



Głos ANGLII

Rok II

Kraków, 12 lipca 1947

Nr. 28 (37)

Od
Redakcji

Decyzja rządu brytyjskiego aby znieść nazwę „Dominion” na korzyść nazwy „Commonwealth”, jest dalszym krokiem na drodze, wytyczonej przez ministra kolonii, Creech Jonesa. Jego przemówienie drukujemy na str. 6 i 7 w tym numerze. Kraje, o które chodzi: Australia, Kanada, Nowa Zelandia, Południowa Afryka dawno już osiągnęły stan suwerenności, któremu nie odpowiada termin: „Dominion”. W dalszej kolejności, termin „Commonwealth” obejmie także kraje, które dziś nie doszły jeszcze do odpowiedniego stopnia rozwoju.

Inde — właściwie dwa państwa indyjskie — dopiero się tworzą. Natomiast Ceylon robi wszystkie postępy w kierunku otrzymania samorządu. Zmiany konstytucyjne na Ceylonie, zapowiedziane w zeszłym tygodniu przez min. Creech Jonesa, oznaczają raczej zwiększenie tempa — niż zmianę kierunku rozwoju politycznego wyspy. Już w jesieni 1945 r. rząd brytyjski obiecał Ceylonczykom statut dominialny, przekraczając tym samym zdycydowanie obietnice rządu koalencyjnego z roku 1943 — „pełnej odpowiedzialności” przed władzą Korony we wszystkich sprawach wewnętrznej administracji cywilnej”.

Jako pierwszy etap obietnicy z r. 1945 Komisja Soulbury opracowała nową konstytucję, która dała Ceylonowi wysoki stopień samorządu. Ale samorząd ten był jednak tak ściśle związanym z ministerstwem kolonii, że daleko było ograniczonej w ten sposób wolności do statutu dominialnego. Parlament Ceylonu, przyjmując propozycje Komisji Soulbury 51 głosami przeciw trzem, wyraził swoje rozczarowanie w formie zastrzeżeń.

Otoż postęp polega na tym: te zastrzeżenia zostaną przedyskutowane, z intencją rozszerzenia odpowiedzialności rządu ceylońskiego i ograniczenia odpowiedzialności Korony.

Najtrudniejszym problemem dyskusji będzie zapewne sprawa mniejszości religijnych. Problem mniejszości na Ceylonie jest wprawdzie nieporównanie mniej drażliwy, niż w Indiach, albo na Malajach. Ale nie należy go lekceważyć. Zaludnienie wyspy ocenia się obecnie na nieco więcej, niż 6 milionów. Z tej liczby — 4 miliony to Syngalezi, najdawniejsi mieszkańców Ceylonu. Tamilów jest około 1 1/2 miliona, ale nie wszyscy są mieszkańcami stałymi. Niektórzy z nich przybywają z południowych Indii, by pracować na Ceylonie parę lat — a potem wrócić do siebie. Jednym z punktów spornych jest sytuacja polityczna tych mieszkańców tymczasowych: Tamilowie uważają, że powinni mieć pełne przedstawicielstwo polityczne. Syngalezi są odmiennego zdania.

Istnieją poza tym mniejsze grupy ludnościowe; w sumie około 1/2 miliona ludzi: Maurowie, Burgerowie (pochodzenia portugalskiego) i mała społeczność brytyjska. Różnice rasowe idą w parze z różnicami religijnymi: Syngalezi są buddystami. Maurowie — muzułmanami, Tamilowie — hinduistami, a większość pozostałych grup — to chrześcijanie. Nie można twierdzić, że w przeszłości istniało cokolwiek, zasługującego na nazwę represji rasowych, czy religijnych. Objawy wrogości na tle religijnym należą do rzadkości.

P. Senanayake, obecny minister rolnictwa a w przeszłości zapewne premier, choć Syngalez, sto poza uprzedzeniami religijnymi. Pod warunkiem dalszego unikania niebezpieczeństwa starc religijnych — otwierają się przed parlamentarnym rozwojem Ceylonu szerokie perspektywy.

DZIS PRZEDSTAWICIELE EUROPY OBRADUJĄ NAD PLANEM MARSHALLA

MIN. BEVIN O WYCOFANIU SIĘ ROSJI

Prasa brytyjska podaje tekst oświadczenia min. Bevina, formułującego swoje stanowisko po mowie min. Mołotowa, wygłoszonej na zebraniu konferencji paryskiej w dniu 2 lipca.

Min. Bevin oświadczył, że uwagi min. Mołotowa „oparte są na zupełnej trawestacji faktów” i „całkowitym przejęciu” wszystkiego, co rząd brytyjski przedłożył pod rozważkę konferencji.

POWTARZANIE PRZEINACZEŃ

„Przypuszczam” — powiedział min. Bevin, „że metoda polega na powtarzaniu owych przeinaczeń w nadzieję, że wreszcie znajdzie się ktoś, kto w nie uwierzy”.

Dokumenty, które rząd brytyjski puścił w obieg, przemówią same za

siebie. „Podstawową zasadą na której się opieramy” — mówił dalej Bevin — „jest zasada nie mieszania się wewnętrzne sprawy innych krajów. Mamy nadzieję, że suwerenność narodowa państw europejskich zostanie w czasie tej próby realizowana współpracy gospodarczej uszanowana i uznana przez każdego w równej mierze. Od samego początku naszej konferencji widziałem w planie Marshalla drogę do szybkiej odbudowy Europy i do zapewnienia jej niezależności, nie zaś do podważania owej niezależności; do wolności Europy, nie zaś do hegemonii którykolwiek z państw. Miałem nadzieję, że skoro zebraliśmy się już tutaj, potrafimy zdobyć się na to, aby wspólnie pokierować Europą na drodze współpracy i doprowadzić kontynent do tego, aby ponownie stanąć mógł na własnych nogach.

Moje nadzieje okazały się pionne, ale mimo to W. Brytania w dalszym ciągu walczyć będzie o zjednoczenie Europy i o niezależność jej narodów.

Ubolewam nad groźbą p. Mołotowa, że o ile będziemy kontynuować tę pozytyczną pracę, musimy się spodziewać poważnych konsekwencji. Mój kraj stawał już dawno wobec poważnych konsekwencji, a nawet groźb. Ale nie jest to tego rodzaju perspektywa, która mogła by nas wstrzymać od kontynuowania tego, co uważały za naszą

W numerze:

ODKRYCIE NEPTUNA

LEEDS — OŚRODEK PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO

POLITYKA KOLONIALNA
RZĄDU PARTII PRACY

PYGMALION NA EKRANIE

KAROL SZYMANOWSKI

PODSTAWOWE CECHY
PROZY ANGIELSKIEJ

obowiązek. Mimo to głęboko ubolewam nad ta groźbą. Polityka nasza polega na tym, by nikogo nie przynuszać, a ze wszystkimi współpracować. Będziemy jak najściślej współpracować z O. N. Z. i będziemy informować jej poszczególne oddziały i wszystkie rządy o tym, co robimy. Jeżeli niektóre rządy nie będą współpracować, my przynajmniej będziemy mogli powiedzieć, że spełniliśmy nasz obowiązek i próbowaliśmy im pomóc. Zauważ, że podczas spotkania wyrażono podejrzenia co do intencji W. Brytanii. Naszymi czynami dowiedziemy, że podejrzenia te były fałszywe; w dyskusji tego zrobić nie możemy.

PRZEDSTAWICIELE POLSKI ODWIEDZĄ W. BRYTANIĘ

Polska nawiąże z Wielką Brytanią jeszcze ściślejszy kontakt kulturalny i oświatowy tego lata, dzięki kursom wakacyjnym, które z inicjatywy British Council będą urządzone dla przedstawicieli kilku polskich ministerstw.

Dwóch delegatów ministerstwa odbudowy jest już obecnie w Anglii, gdzie studiuje urbanistykę na zniszczonych w czasie wojny obszarach Southampton, Plymouth i Bristol, 25 nauczycieli, wyznaczonych przez ministerstwo oświaty, odwiedzi W. Brytanię jako goście British Council i weźmie udział w kursach na uniwersytetach Oxford, Cambridge, Liverpool i Birmingham.

Trzy inne ministerstwa również wysyłają swych przedstawicieli na przestudiowanie interesujących zagadnień. Dwóch delegatów ministerstwa administracji publicznej będzie studiować typowe gminy o 50 tysiącach mieszkańców, Worcester i Guildford, a przedstawiciel ministerstwa żeglugi weźmie udział w kursie, omawiającym organizację portu w Liverpool.

Szczególne zainteresowanie z punktu widzenia gospodarczego wzbudziło przedstawicieli ministerstwa rolnictwa pobyt w Instytucie Rolniczym w Bridgewater, gdzie zapoznają się z najnowszymi metodami pracy w tej dziedzinie. Czynnikami miarodajnymi obu rządów wyraziły wielkie zadanie z tych odwiedzin, do których przywiązuje się duże nadzieje i które są jeszcze jednym korzystnym objawem polsko-angielskiej współpracy.



P. Dalton, Minister Skarbu, otrzymał ostatnio czek na 20.000.000 funtów od p. Johna Beasley, Wysokiego Komisarza Australii — jako dar od rządu i Narodu australijskiego i jako wyraz ich życzliwości. — P. Beasley po-
daje czek p. Daltonowi.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

NEWS CHRONICLE

GRA WARTA ŚWIECZKI

Osiągnięcia rządu Partii Pracy na polu kultury były bardzo dobre. Nic więc dziwnego, że kiedy prowadzono dyskusje onegdaj w Izbie Gmin nad położeniem teatru, min. Dalton, chociaż nie mógł przyznać ulg podatkowych, okazał swą sympatię i zainteresowanie na przyszłość.

Nie ma wątpliwości, że na teatr w Anglii przyszły raz jeszcze ciężkie czasy. Obecnie, kiedy minęło jego powodzenie z lat wojny — pozostawiąc wiele niepożądanej spuścizny — coraz trudniej jest zorganizować możliwą rozrywkę, nawet na zasadzie nie-dochodowości.

Możliwe, że nałożenie podatku od rozrywek jest pętlą dławiącą. Sir Alan Herbert stwierdził z naciskiem, że tak. Niewątpliwie również wygórowane czynsze teatralne przekazują peniądze z rąk zawodowców do rąk spekulantów.

Możliwe, że te trudności dają się załatwiać w jednym wypadku przez rozszerzenie zasad nie-dochodowości, a w innych przez ustawę, ograniczającą czynsze. Ale w przypisaniu środków zaradczych dołączalność była by nierośadna, ponieważ najlepsi fachowcy różnią się, o ile wiadomo, między sobą.

Jedno jest pewne, że trudności finansowe tłumią w znacznej mierze działalność teatralną na wysokim poziomie artystycznym. Nikt z nas nie pragnie, aby się tak działało. Chociaż w tej chwili nie możemy przypisać środka zaradczego z całym przekonaniem, jest to sprawa, która nadaje się do dokładnego rozpatrzenia.

W Izbie Gmin wysunięto propozycję powołania ciała pracodawców i pracowników, które by wglądem do gospodarki teatralnej. Chcielibyśmy coś więcej o tym słyszeć. — W tych ponurzych czasach nie możemy pozwolić, aby nasze najświetniejsze zdobycze kulturalne przyćmiło zaniechanie.

DAILY EXPRESS

KU AFRYCE

Odwróćmy się od Europy, gdzie zwycięzcy swarzą się nad gruzami, w stronę Commonwealthu, gdzie rząd socjalistyczny projektuje olbrzymie prace wykorzystania niewykorzystanych. Koszty zrealizowania tych prac wyniosą 100 milionów funtów.

Naszymy się tym rześkiem powietrzem. Odświeżmy oczy radosnym widokiem. Odwróćmy na chwilę wzrok od widoku rozpaczliwego i spójrzmy na krajobraz, jaśniejszy nadzieję i przeszczony, by stać się wkrótce terytorium twórczej energii.

Wszystko to mogli zaprojektować i wykonać torysi. Lecz nie chcieli słuchać zdrowej rady. Byli zbyt zacięci lub zbyt ostrożni.

Tam, gdzie torysi okazali lenistwo i niedbałstwo, socjaliści wyrwali im działanie z ręki.

To prawda, że przeciwności były przekonywującym doradcą rządu; takiego doradcy brakło tym, którzy tak dugo pracowali dla Commonwealthu.

Przeciwności zmuszają obecnie socjalistów, by szli naprzód, a torysi widzą, że utracili swoją tradycyjną rolę.

Wielka Brytania musi stworzyć dzisiaj nowe źródła zaopatrzenia, żeby zastąpić jej utraconą potęgę nabywczą. Może to uczynić.

Jeśli dolarów jest mało, Afryka jest wielka.

Jej rozległe obszary dostarczą olbrzymich bogactw rolniczych tym, którzy będą ich szukać z mocnym postanowieniem.

W pole z buldozerami, z traktorami, z samochodami ciężarowymi budujemy koleję i drogi. Niechaj uczony i inżynier pracują nad swoją miną cywilizacyjną.

Wolno im żywić nadzieję, że zdobędą podwójną nagrodę: wzrost gospodarczy obszarów i ludności, pogranicze w poniższej nędzy (co jest hańbą dla W. Brytanii), a także eurowce, w nieznanej dotychczas obfitości.

Jeszczec ostatnie słowo. Czy Daily Express uznałoby przedstawienia socjalistów, finansowane przez naród?

Daily Express wierzy w inicjatywę prywatną, wierzy, że jest ona najlepszym sposobem powiększenia majątku Wspólnoty Narodów.

Lecz niechęć, którą ma Daily Express do kapitalizmu państwowego, uściępuje przed radością, że Commonwealth nareszcie podejmuje się swoje zadania.

THE TIMES

NOWY STATUT DLA CEJLONU

Oświadczenie min. Creech Jonesa w parlamencie wskazuje, że prawdopodobnie podejmie się szybko dalsze kroki do przyznania Cejlonowi statutu dominialnego. Zastrzeżenia konstytucji z 1946 w sprawie zupełnej autonomii były ekronne. W kwestiach obrony i różnic wyznaniowych Gubernator jest upoważniony do użależnienia proponowanego prawodawstwa od zgody Korony. Ponadto W. Brytanii zatrzymuje dodatkową władzę prawodawczą za pośrednictwem „Order in Council” — w dziedzinie spraw wojskowych i zagranicznych. Ale forma konstytucji, z parlamentem dwuizbowym i systemem odpowiedzialności rządu była oczywiście pomysłem, by ułatwic szybki postęp ku statutowi pełnej odpowiedzialności, który rozwija się obecnie.

Przedstawiciele opini publicznej wyspy jasno wyrażali pragnienie takiej niezależności i rząd brytyjski dobrze postąpił, korzystając w pełni z mądrzactwa się sposobności, aby wprowadzić w czym zobowiązanie z roku 1945. Rząd podjął się wtedy współpracować z ludnością Cejlonu nad jej postępem, wyrażając nadzieję, że cel zostanie osiągnięty w krótkim czasie. Pierwsze wybory, które ma się przeprowadzić wedle nowej konstytucji, odbędą się tak, by parlament cejloński mógł się zebrać w październiku. Przed powaniem nowego odpowiedzialnego rządu droga będzie już wolna do pertraktacji, które są konieczne, zanim Cejlon wejdzie w nowe stadium swego politycznego istnienia. Przygotowawcze prace nad układami są już przeprowadzone, tak że można

będzie unikać zwłoki i w przeciągu następnych kilku miesięcy, jeśli wszystko pójdzie dobrze, Brytyjska Wspólnota Narodów przyjmie do swej rodzinny nowego członka. Fakt ten będzie przykładem, jak ideały polityczne tych wysp potrafią przekroczyć bariery ras i wyznań.

THE TIMES

„LEPIEJ PÓŹNO, NIŻ NIGDY”

Umiejętność czytania od dłuższego czasu i prawie we wszystkich częściach świata uznano za pożyteczny i doprawdy niemal niezbędny talent towarzyski. To, że mały ludek niższych roczników powoli uczy się chodzić czy też mówić, nie ma głębokiego znaczenia. W pierwszym wypadku głosy krytyki można uszczęśliwić, kojarząc przedwcześnie rozwój z krzywymi nóżkami, w drugim można wyjaśnić, że będeć jest zapewne objawem przedprzyrodzonej pojętości. Ale w miarę jak miesiące narastają w lata, a mały człowiek nadal nie chce, czy nie może (albo i nie chce i nie może) odrysować prostego, ale ważkiego oświadczenia, określającego normalny stosunek Ali do Asa, otoczenie potraża głowami, wśród ciotek zaczynają się szepły, a słowo „matołek” wisie w powietrzu. Dziadkowie, bardziej zmartwieni, niż gniewni, wygłaszały przemowy, zaczynające się od formuły „oczywiście, za czasów mojej młodości...” tylko analfabetyczna przyczyna całego tego zwrotu, niewrażliwa na opowieść o sezamie, do którego alfabet jest kluczem, nie traci spokoju i obojętności. Szekspir i Milton? Poprosić, by poczekali.

Wszystko oczywiście kończy się zwykle na tym, że niepokój był bezpodstawny. Dziecko nagle umie czytać i buja po przestworach o tajemniczej głębi i cudownym widokiem, których zbadanie nic nie uciąpi na opóźnieniu o jakiś rok a nawet



Popatrz — Molesworth jest zakochany.
(za zezwoleniem właściciela Punch)

dwa. Zycie, przeważnie zbyt krótkie, jest jednak dosyć długie, aby wolno było nie troszczyć się o to, w którym dokładnie roku życia zaczęliśmy czytać. Tak w każdym razie zapatruje się na tę sprawę Senhor Pedro Oliveira, który obecnie chodzi do szkoły dla analfabetów w mieście São Paulo w Brazylii. Jego podejście do elemenarza, jego zamiar wydra-

pania się na szczyty literatury były tak ostrożnie planowane, że niektóre mogły nawet twierdzić, że troczek się jednak spóźnił. Senhor Oliveira rozpoczyna bowiem naukę czytania w 112 roku swego życia. Warto by wiedzieć, co go skłoniło do powzięcia tego kroku — chyba zapomnienia starszych i dokuczanie rówieśników nie mogły tu wywierć decydującego wpływu. Ciotki, które mruczały „matołek”, i koledzy, których prześmiewki budziły echa puszczane w latach 1848, widocznie mali wówczas odnieśli skutek. Te osoby z niewielu chyba wyjątkami są już w grobie. Nie wydaje się też prawdopodobne, żeby senhor Oliveira spodziewał się, że ucząc się czytać polepszy swoje społeczne i materialne widoki. „Potrzebny zdolny studenti starzec: musi umieć czytać” — ogłoszenie tej treści jeszcze się nie ukazało. Nie, na pewno bardziej ukryty popęd zwrócił tą nieufność, która przez cały wiek przeszkałała senhorowów w zapoznaniu się z abecadłem. Nikt nie może wiedzieć, co się dzieje w jego myślach, kiedy dziedzi w klasie z tabliczką i z uszanzowaniami śledzi nauczyciela, który mógłby być jego prapraprawnukiem, wypisującego na tablicy „O gato esta no capacho”.

Może by raczej odgadnąć z wszelką pewnością, jak nauczyciel przy końcu roku określi swego czcigodnego ucznia: „Bowlony w rozwoju” — będzie napisane na świadczystce. Nikt go nie może posądzić o nieżyczliwość.

Program koncertów BBC nadawanych codziennie o godz. 23 na all 1796 m:

Niedziela, 13. VII. 1947: Lekka muzyka: Strauss i Sousa.

Poniedziałek, 14. VII. 1947: „Le quatorze juillet”.

Wtorek, 15. VII. 1947: „Brigg Fair” Deliusa i „Scapino” Waltona.

Szroda, 16. VII. 1947: Oktety Howarda Fergusona i Struśmickiego.

Czwartek, 17. VII. 1947: Angielska muzyka dęta 30 lat temu. W układzie Artura Wooda.

Piątek, 18. VII. 1947: Recital fortepianowy Ilona Kaboa — „Sonatina” Konrada Becka — wykonana w Anglii po raz pierwszy.

Sobota, 19. VII. 1947: Węgierska muzyka ludowa. Układ Matyasa Seiber.

WICKHAM STEED

Indie i sprawa przekazania władzy

Lordowi Louisowi Mountbattenowi, wicekrólowi Indii, udało się przekonać przywódców partii indyjskich, że nie wolno im już tracić więcej czasu i że muszą być przygotowani do przejęcia w dniu 15 sierpnia pełnej odpowiedzialności za rządy swym krajem. 22 czerwca lord Mountbatten ofiarował im specjalny kalendarz z napisem: „55 dni na przygotowanie do przejęcia władzy”. Liczba ta zmniejsza się z każdym dniem, a konieczność ukończenia przygotowań staje się coraz bardziej nagła.

Przyczyna pośpiechu leży w potrzebie zapobiegania administracyjnemu chaosowi w Indiach. Rząd brytyjski zrozumiał, że początkowa decyzja przekazania władzy „nie później niż w czerwcu 1948 r.” — może pozostawić kraj bez skutecznej władzy w przeciągu szeregu miesięcy. Antagonizm pomiędzy przeważnie hinduskimi zwolennikami Partii Kongresowej a stronnikami Ligi muzułmańskiej, zaczęły już ostatnio zagrozać wojną domową. W tych okolicznościach każdy narodowy rząd indyjski mógł znaleźć się za rok w obliczu katastrofalnej sytuacji.

Z tego względu wcześniejsze przekazanie władzy stało się dla Indii kwestią niezmiernie istotną. Ponieważ dobro Indii jest najwyższym celem władz brytyjskich wicekról zaproponował partiom indyjskim przyjęcie nowego planu przekazania władzy już 15 sierpnia dwom odremontowanym jednostkom politycznym — Hindostanowi i Pakistanowi — z których każda korzystać będzie z prowizoryczne ze statutu dominialnego. Partie przyjęły ten plan. Dla zapewnienia Hindostanowi i Pakistanowi jak największej jednolitości religijnej, plan uznał konieczność podziału Bengalu i Pendżabu, dwóch prowincji o największej mieszanej ludności, na obszary o wiekszości muzułmańskiej i hinduskiej. Ten punkt planu również został przyjęty przez zgromadzenie uzasadnione obu prowincji.

Wolno im żywić nadzieję, że zdobędą podwójną nagrodę: wzrost gospodarczy obszarów i ludności, pogranicze w poniższej nędzy (co jest hańbą dla W. Brytanii), a także eurowce, w nieznanej dotychczas obfitości. Jeszcze ostatnie słowo. Czy Daily Express uznałoby przedstawienia socjalistów, finansowane przez naród?

Przyczyna pośpiechu leży w potrzebie zapobiegania administracyjnemu chaosowi w Indiach. Rząd brytyjski zrozumiał, że początkowa decyzja przekazania władzy „nie później niż w czerwcu 1948 r.” — może pozostawić kraj bez skutecznej władzy w przeciągu szeregu miesięcy. Antagonizm pomiędzy przeważnie hinduskimi zwolennikami Partii Kongresowej a stronnikami Ligi muzułmańskiej, zaczęły już ostatnio zagrozać wojną domową. W tych okolicznościach każdy narodowy rząd indyjski mógł znaleźć się za rok w obliczu katastrofalnej sytuacji.

Z tego względu wcześniejsze przekazanie władzy stało się dla Indii kwestią niezmiernie istotną. Ponieważ dobro Indii jest najwyższym celem władz brytyjskich wicekról zaproponował partiom indyjskim przyjęcie nowego planu przekazania władzy już 15 sierpnia dwom odremontowanym jednostkom politycznym — Hindostanowi i Pakistanowi — z których każda korzystać będzie z prowizoryczne ze statutu dominialnego. Partie przyjęły ten plan. Dla zapewnienia Hindostanowi i Pakistanowi jak największej jednolitości religijnej, plan uznał konieczność podziału Bengalu i Pendżabu, dwóch prowincji o największej mieszanej ludności, na obszary o wiekszości muzułmańskiej i hinduskiej. Ten punkt planu również został przyjęty przez zgromadzenie uzasadnione obu prowincji.

Wobec takiego stanu rzeczy nic w tym dziwnego, że niektórzy książęta indyjscy domagają się prawa zupełnej niezależności od Hindostanu i Pakistanu lub że inni życzą sobie podjęcia negocjacji, mających na celu przekazanie ich zobowiązań któremuś z dwóch dominioów indyjskich. Tymczasem, podczas gdy przywódca Ligi Muzułmańskiej Jinnah uznał prawo książąt do niezawisłości. Partia Kon-

Ustawa o niepodległości Indii w Izbie Gmin

„Ustawa o niepodległości Indii”, która dotyczy powstania z dniem 15 sierpnia dwóch niepodległych dominów w Indiach, zgodnie z planem rządu brytyjskiego z dnia 3 czerwca, została przedłożona przez premiera Izbie Gmin dnia 4 lipca. Przewiduje się uchwalenie tej ustawy w obu Izbach i uzyskanie zgody króla przed upływem bieżącego miesiąca.

Oficjalna nazwa dwóch dominów, podana w ustawie, brzmi: Indie i Pakistan. Terytoria Indii określa się jako te, które przed dniem 15 sierpnia były włączone do Indii brytyjskich, z wyjątkiem terytoriów określonych jako należące do Pakistanu, mianowicie: wschodni Bengal z możliwym włączeniem okręgu Sylhet, zachodniego Pendżabu, Sindhu, Beludżystanu i północno-zachodniej prowincji granicznej, w której w przeszłym tygodniu ma się odbyć referendum. Ustawa przewiduje, że granice będą wyznaczone przez komisje graniczne.

Ustawa postanawia, że nic nie może przeszkodzić temu, by jakikolwiek olszar był kiedykolwiek włączony do jednego z dwóch nowych dominów (albo z nich wyłączony) i że nic nie może przeszkodzić przystąpieniu państwa indyjskiego do jednego z dwóch nowych dominów. Każde z nowych dominów będzie miało swojego generalnego gubernatora, ale jeśli nie będzie nowej nominacji lub zanim ta nominacja nie nastąpi, obecny gubernator generalny Indii będzie od dnia 15 sierpnia gubernatorem generalnym obu dominów. W tytule króla angielskiego opuści się słowa „Cesarz Indii”.

Ustawa wyraźnie zaznacza, że począwszy od 15 sierpnia rząd J. Kr. Mości nie będzie już odpowiedzialny

za zarząd obszarów, należących do Indii brytyjskich oraz że suwerenność J. Kr. Mości nad państwami indyjskimi w tymże dniu wygaśnie. Centralny rząd i centralnestawodawstwo Indii brytyjskich są zniesione, a osobny paragraf głosi, że ustaje wszelka forma władzy rządu J. Kr. Mości nad sprawami nowych dominów, czy też jakikolwiek prowincji należącej do tych dominów. Ustawa przewiduje, że generalny gubernator wyda rozporządzenie, dotyczące podziału indyjskich sił zbrojnych między oba dominia. Brytyjskie siły zbrojne, których wycofanie z Indii rozpoczęcie się już przed po dniu 15 sierpnia, pozostała, póki będą musiały przebywać w którymś z dominów, poddane jurysdykcji i władzy rządu J. Kr. Mości.

Ustawa jest dokumentem epokowym. Niemal dotąd w historii kraj macierzysty nie udzielił raz na zawsze niepodległości narodowi, który pozostawał w zależności od niego i który nie jest tej samej rasy, co kraj macierzysty. Nadanie niepodległości jest wszakże szczytowym osiągnięciem polityki, prowadzonej od wielu dziesiątków lat przez rząd J. Kr. Mości, a dążacej do ostatecznego uzasadnienia Indii.

Stan prawny, w którym oba nowe dominy wejdą 15 sierpnia, będzie stanem zupełnej niepodległości członków Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Według niedawnej wypowiedzi premiera Nowej Zelandii, jest to „niepodległość, i jeszcze coś poza tym”. Przynosi bowiem ze sobą udział w wolnym i późnym związku, w którym żaden z członków nie jest przez nikogo w najmniejszym stopniu kąpowany.



NAJBARDZIEJ UPRAGNIONA NA SWIECIE ROLĘ OTRZYMUJE JEAN SIMMONS. — LAURENCE OLIVIER WYBRAŁ JEAN SIMMONS DO ODEGRANIA ROLI OPELII W SWOIM FILMIE „HAMLET”. JEAN ROZPOCZĘŁA KARIERĘ W 1942 R., GRAJĄC ROLĘ MARGOTY LOCKWOOD W „GIVE US THE MOON”. MIAŁA WÓWCAZ 14 LAT

Rekordowa frekwencja na brytyjskiej wystawie hodowlanej

Fachowcy z całego świata oglądali najpiękniejsze okazy brytyjskiej hodowli na pierwszej, powojennej wystawie Królewskiego Towarzystwa Rolniczego. Rolnicy amerykańscy przybyli specjalnie by obejrzeć krowy, farmerzy duńscy natomiast interesują się szczególnie mechanicznymi udogodnieniami, wprowadzonymi w ciągu ostatnich ośmiu lat. Na zwiedzających ze Stanów Zjednoczonych i z krajów Ameryki Płd. wielkie wrażenie zrobił fakt, że mimo ograniczeń wojennych, kondycja bydła, które od przeszło stu lat było podstawą ich wielkich hodowli mlecznych, utrzymana została na tradycyjnie wysokim poziomie.

Ciekawą cechą wystawy jest dział nowych maszyn, prezentujący ponad 60 eksponatów. W ciągu ostatnich ośmiu lat wprowadzono w tej dziedzinie wiele ulepszeń i nowych pomysłów, poczynając od traktora o silniku jednego K. M. aż do maszyny, która łączy w sobie funkcje buldożera, traktora, kranu i szufa. Wielkie zainteresowanie wzbudził pierwszy zmechanizowany wózek folwarczny, poruszany małym motorkiem, chłodzonym powietrzem, z napędem na przednią oś. Innym ciekawym eksponatem były wystawione przez związek mleczarski tablice, obrazujące organizację dostaw mleka w W. Brytanii. Wozy mleczarskie zatrudnione w tej akcji przebywają w ciągu roku 135 milionów kilometrów, rozwożąc 4.950 milionów litrów mleka.

Na wystawie pokazano 21 gatunków bydła z hodowli mlecznej i mlecznej. Wszystkie okazy przeszły szczepienie przeciwgruźlicze. W dziedzinie hodowli owiec zaprezentowano 20 rozmaitych ras, a dział koni obejmował 547 okazów.

Wystawę zwiedziło w pierwszym dniu 25 tysięcy ludzi, co stanowi rekord frekwencji.

Warsztaty dla szkół zagranicznych

W. Brytania udziela pomocy szkołom w krajach, zniszczonych wojną. Wiele szkół nie jest obecnie w stanie przeprowadzić choćby najwyklejszego remontu swoich budynków, aby je przysposobić jako pomieszczenia dla dzieci.

W wielu wypadkach szkoły pozowane są także potrzebnych pomocy naukowych w tak ważnych dziedzinach, jak stolarka i inne roboty ręczne.

80 województw, całkowicie zaopatrzone w narzędzia pozostałe z czasów wojny, ma być dostarczonych szkolom za pośrednictwem UNESCO. Jest to część wielkiego programu na zasadzie którego użyje się zapasów pozostałych z czasów wojny, aby przeprowadzić remont zburzonych lub uszkodzonych szkół.

Warsztaty rozdzielone zostaną jak następuje: 12 dla Chin, 9 dla Polski, 8 dla Czechosłowacji, 7 dla Grecji i 3 dla Filipin.

Brytyjski reżyser nagrodzony w Brukseli

Jeden z przodujących brytyjskich reżyserów filmowych, czterdziestoletni Karol Reed, londyńczyk, zdobył pierwszą nagrodę za swój film „Niepotrzebni mogą odejść” (Odd man out), na międzynarodowym festiwalu filmowym w Brukseli. Entuzjazm dla tego filmu wśród publiczności belgijskiej był ogromny.

Gorąco został też przyjęty brytyjski film „Pościąg” (Hue and cry), jest to realistyczne i zabawne opowiadanie, jak banda londyńskich dzieci zapędza w kozi róg oszustę z czarnego rynku. Innym dobrze przyjętym filmem brytyjskim była „Sprawa życia i śmierci”.

Karol Reed wyreżyserował także trzy inne filmy produkcji brytyjskiej: „Gwiazdy patrzą na nas”, „Laburnum grove” i „Młody pan Pitt”.

Niezależny poseł i związek zawodowy

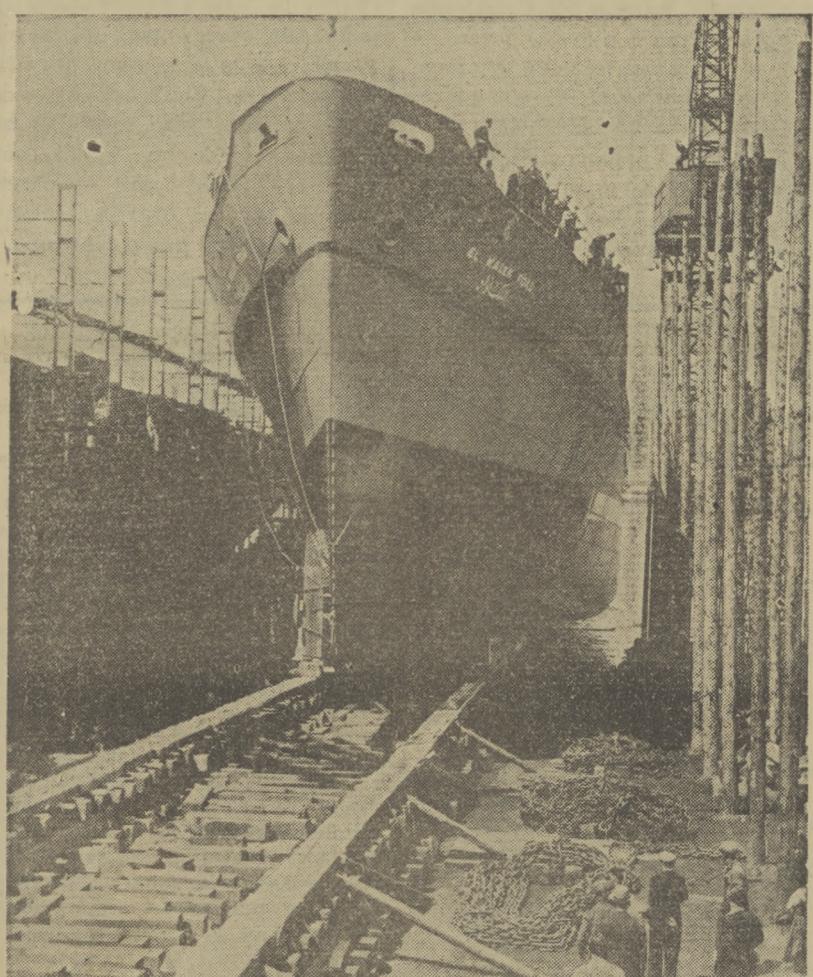
Komit przywilejów Izby Gmin referował ostatnio sprawę niezależnego posła W. J. Browna. Stwierdzono, że związek zawodowy, którego jest on — lub był — rzecznikiem, usiłował wywierać bezprawny nacisk na sposób, w jaki p. Brown wykonywał swoje obowiązki parlamentarne. Sprawa jest bardzo interesująca na tle stale wzrastających wpływów związków zawodowych.

P. Brown stwierdził, że Związek Urzędników Służby Cywilnej nie gódzi się z jego politycznymi poglądem, a w szczególności z jego ostatnimi atakami na akcję „zamkniętego warsztatu” (polegającą na niezatrudnianiu pracowników, którzy nie są członkami związków), usiłował wpływać na zmianę jego zapatrzań drogą nacisku, groząc zerwaniem umowy, na mocy której p. Brown jest sekretarzem parlamentarnym związku. Umowa ta może być rozwiązana tylko za zgodą kontrahenta, a jej zerwanie stawia go w bardzo trudnej sytuacji.

Większość komitetu, reprezentowana przez pięciu labourystów uważa, że opłacanie posła przez jakąś organizację poza-parlamentarną nie jest samo w sobie naruszeniem przywileju poselskiego. W związku z tym organizacja taka ma prawo zerwać kontrakt w każdej chwili, choć z drugiej strony parlament powinien dbać o to, by tego rodzaju posunięcia nie były wyzywiskane jako środek nacisku lub kary w stosunku do posłów. Zdaniem większości komitetu, w tym wypadku związek nie miał tej intencji i nie wpłynął na zmianę poglądów reprezentowanych przez p. Browna w parlamencie.

Ze swojej strony mniejszość komitetu, złożona z dwóch konserwatywów i jednego liberała, doszła do wniosku, że w stosunku do posła Browna zastosowano bezprawny nacisk na skutek jego mów, wygłaszanego w parlamencie i jego stanowiska, które zajmował w czasie głosowań. Nie doradzając żadnej akcji przeciw Związkowi, mniejszość uważa jednak, że Izba powinna potępić wszelkie umowy członków parlamentu z poza-parlamentarnymi organizacjami, jako sprzeciwne z godnością posła, z jego konstytucyjnymi obowiązkami i z wolnością słowa.

Większość komitetu odrzuciła ten pogląd, motywując to tym, że Izba Gmin nie powinna zabiegać o takie przywileje, które nie są niezbędnie konieczne dla ochrony niezależności posła.



SPUSZCZANIE NA WODĘ NAJWIĘKSZEGO I NAJSZYBSZEGO PAROWCA HANDLOWEGO, ZBUDOWANEGO W SOUTHAMPTON W STOCZNI WOOLSTON, WT. JOHN L. THORNYCROFT & CO.

Mosty „Everall” w Polsce

Na zaproszenie polskiego ministerstwa komunikacji, ambasador brytyjski, sir Donald St. Clair Gainor, odwiedził w poniedziałek 30 czerwca gmach ministerstwa, by obejrzeć model mostu kolejowego w Malborku, o rozpiętości 103 m. Model wykonali z kartonu inżynierowie ministerstwa. Materiał na przesią i wiązania typu Everall, dla mostów w Tczewie i Szczecinie, wartości 50 tysięcy funtów, rząd polski otrzymał w darze od rządu J. K. Mości, w styczniu 1946 r.

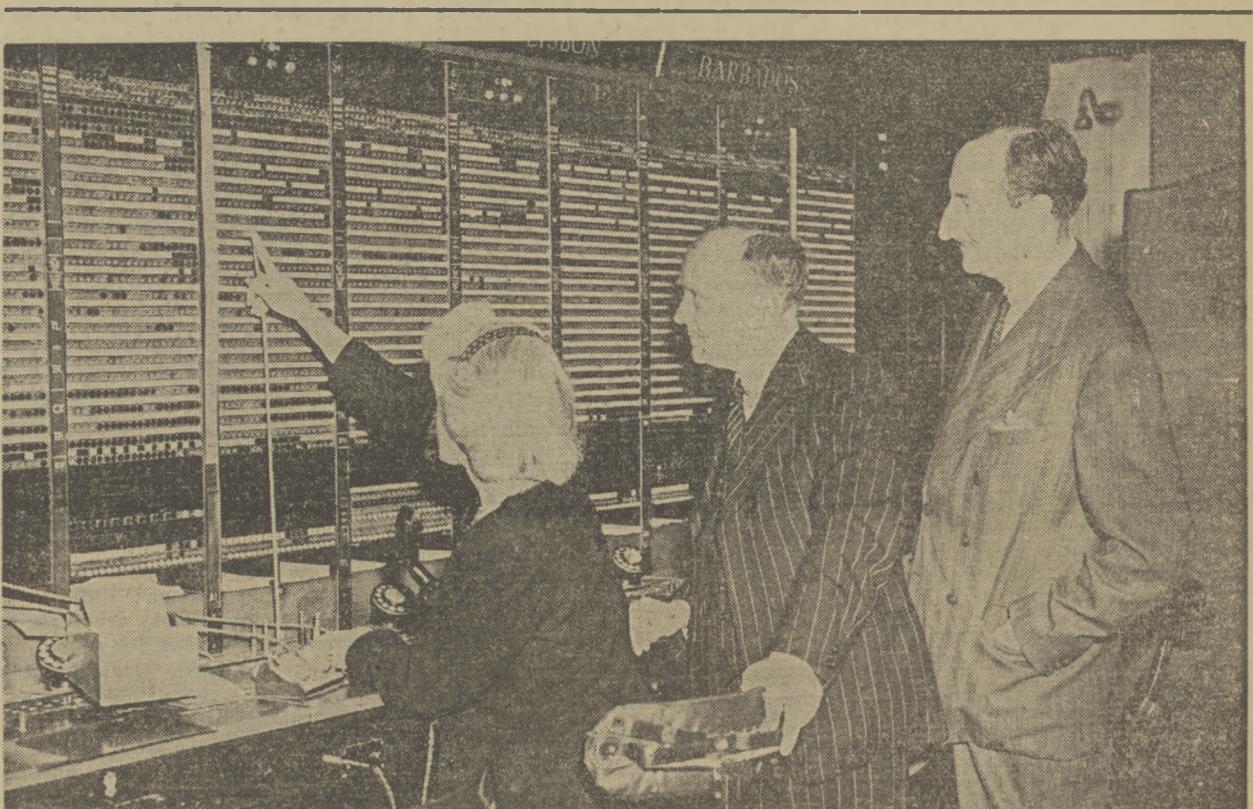
Miister komunikacji, p. Jan Rabinowski, przyjmując ambasadorka brytyjskiego wyrządził wdzięczność rządu polskiego za ten dar i podkreślił, że wyszkoleni w W. Brytanii inżynierowie polscy, którzy budowali te mosty, byli pod wrażeniem swoego wykonania technicznego dostarczonych materiałów. Dzięki wykończeniu mostów w Tczewie i Malborku, odległość kolejowej między Warszawą a Gdańskiem zmniejszyła się o 120 km, co umożliwiało skrócenie podróży o trzy godziny. — Ambasador J. K. Mości przypomniał, że typ mostów Everall powstał z systemu konstrukcji, wynalezionej przez polskich inżynierów. Ambasador cieszy się, że W. Brytania mogła przynieść z pomocą polskim wy-

Namiastka oleju Indianego

Wynaleziono w Anglii środek, mogący z powodzeniem zastąpić olej, otrzymywany z siemienia Indianego.

Szczegóły tego wynalazku, opublikowane w sprawozdaniu z badań naukowych dla kolonii, wykazują, że nowym surowcem mógł być być pełen gatunek afrykańskiego wina.

Doświadczenie, przeprowadzone na uniwersytecie w Liverpool, dowiodły, że ziarenka tego gatunku winorośli, poddane specjalnie wysokiej temperaturze mogą dostarczyć odpowiedniej namiastki oleju. Niemniej jednak uznać, że ten nowy wynalazek może mieć gospodarcze znaczenie, trzeba zbadać cały szereg okoliczności.



LONDYN I MALTA PO RAZ PIERWSZY POŁĄCZONE TELEFONEM. GENERALNY DYREKTOR POCZT, WILFRED PALING, OTWIERA RADIOTELEFONICZNY SYSTEM LONDYN-MALTA W GMACHU FARRADAYA NA QUEEN VICTORIA STREET.

J. G. PORTER

ODKRYCIE NEPTUNA

Sir John Herschel, sławny syn wielkiego ojca, odegrał całkiem wyjątkową rolę w świecie naukowym. Nie zajmował żadnego oficjalnego stanowiska, mógł się więc zupełnie poświęcić wielkim zagadnieniom astronomii i optiki. Rozległa wiedza i serdeczne zainteresowanie, jakie okazywał dla prac młodszych kolegów, przyczyniły się do wielkiej jego popularności na zjazdach naukowych.

Jednym z przyjaciół Herschela był niemiecki astronom, Fryderyk Bessel. Podczas pierwszej swej wizyty w Anglii, latem r. 1842, Bessel był przez pewien czas gościem Herschela. Obydwaj uczeni mieli wiele wspólnego, jako wybitni odkrywcy — w tym wieku odkryć. Herschel miał wówczas lat 50 i właśnie był wrócił z czteroletniego pobytu w Cape Town. Chętnie mówił o cudach południowego nieba, które specjalnie studiował w nadziei uzupełnienia wielkiego przeglądu nieba, wydanego przez jego ojca. Może też opowiadał przyjacielom o swoich eksperymentach w nowej dziedzinie, zwanej fotografią, i o nadzieję, jakie łączył z przyszłym jej rozwojem.

Bessel natomiast, mistrz precyzyjnej obserwacji, który po raz pierwszy zmierzył odległość gwiazdy od ziemi, wolał dyskutować na temat niewidzialnych dla oka gwiazd wszechświata. Przekonanie jego o tym, że gwiazda Syriusz obraca się naokoło drugiej gwiazdy, prowadziło do dyskusji na temat innych podobnych, a niewidzialnych ciał niebieskich.

Rozmowa schodziła oczywiście na temat dziwnego zachowania się planety Uranus. Planeta ta została odkryta przez ojca Herschela sześćdziesiąt lat przedtem. Dzwnym trafem, Uranus nie przesuwał się po przewidzianym przez Herschela torze, a niewytłumaczone błędzenie jego zaczynało powszechnie niepokoić uzonych.

Bessel podzielał zdanie większości astronomów kontynentalnych, że jedynym wytłumaczeniem tego dziwnego zachowania jest obecność innej planety poza Uranusem. Uważał, że obecność nienanej planety można udowodnić matematycznie i zwierzał się Herschelowi ze swoich planów rozwiązania tego zagadnienia. Bessel umarł, zanim dzieło zostało rozpoczęte na dobre, Herschel jednakże zapamiętał jego argumenty.

*

W Anglii nie było wówczas zdecydowanej opinii o zachowaniu się Uranusa. Astronom królewski, Jerzy Airy, wyraził pogląd, że „jeśli jest ono wynikiem wpływu jakiegoś nienanej ciało niebieskiego, to znalezienie jego będzie prawe możliwością”. Pogląd ten cieszył się szacunkiem.

Jerzy Biddell Airy został wy-

znaczony w r. 1835 na stanowisko astronoma królewskiego. Wpanał matematyk, a zarazem głowa do „interesu”, zabrał się od razu, z niebywałą energią, do porządkowania Greenwich. W zakres jego olbrzymiej działalności wchodziły między innymi obserwacje astronomiczne, obliczenia i wydawanie publikacji fachowych. Pracował bez przerwy — nikt nie był w stanie przeszkościć w ścisłym wykonaniu planu, dzięki któremu mógł podołać tytułu zadaniom równocześnie.

Po uporządkowaniu obserwatorium, zajął się unowocześnieniem jego wyposażenia. Airy wypracował nowe metody podawania wyników oraz wydobył z szuflad notatki i prace astronomiczne ostatnich osiemdziesięciu lat, by je udostępnić wszystkim zainteresowanym. Stale zajęty, znajdował jednak zawsze czas na posiedzenia rozmaitych komitetów naukowych lub odwiedziny obserwatorów astronomicznych innych krajów.

Rezultaty pracy Greenwicha są co roku ujęte w formę sprawozdania dla rady rewizyjnej. W lecie r. 1846 Herschel należał do grupy, która odbierała sprawozdanie. Zainteresował się on dwiema pracami o Uranusie, ogłoszonymi przez francuskiego astronoma Leverrier, który już wówczas był znany jako matematyk o wielkich zdolnościach.

W pierwszej z tych prac Francuz udowodnił, że nieprawidłowości w zachowaniu Uranusa mogą być jedynie spowodowane wpływem innej, bardziej odległej planety. W drugiej pracy Leverrier podaje przypuszczalne położenie tej planety.

W dyskusjach z Airym dowiedział się Herschel, że Leverrier nie był jedynym astronomem, któremu udało się uzyskać częściowe rozwiązanie. Airy opowiedział kilku członkom komisji, jak to dwa lata przedtem zgłosił się pewien młody człowiek nazwiskiem Adams, asystent uniwersytetu w Cambridge, prosząc o pozwolenie przeprowadzenia obserwacji Uranusa. Spożytkował je do obliczenia pozycji niewidzialnej planety. Rezultaty jego badań, przesłane Airyemu przez profesora Challisa już w październiku roku poprzedniego, zawierały obyczajne położenie tajemniczej planety, różniące się tylko nieznacznie od danych, ogłoszonych przez Leverriera w siedem miesięcy później.

Airy nie przedsziewał niczego w tej sprawie, bo Adams nie dał w swej pracy odpowiedzi na jedno pytanie, które w oczach królewskiego astronoma miało znaczenie zasadnicze. W świetle jednak prac Leverriera sprawy wyglądała zupełnie inaczej i Airy poczuwał się do obowiązku podjęcia odpowiednich kroków. Napisał do Leverriera, stawiając mu to samo pytanie, a otrzymawszy zadowalającą odpowiedź, zaproponował, by zacząć poszukiwanie planety. Wybór padł na obserwatorium w Cambridge, gdzie profesor Challis rozporządzał najśmieszniejszym podówczas w Anglii teleskopem Northumberland. Cambridge podjęło się zadania i zaczęły się poszukiwania planety.

*

W czasie wrześniowej konferencji brytyjskiego Towarzystwa Astronomicznego, Sir John Herschel mówił o bliskim odkryciu nienanej planety. „Wi-

dzmy ją” — powiedział, „jak Kolumb widział Amerykę z wybrzeża Hiszpanii”. Planetę rzeczywiście znaleziono wkrótce potem, lecz nie z Cambridge, lecz z Berlinu.

Leverrier ogłosił ostateczne wyniki swoich obliczeń w trzeciej pracy, którą przesłano do Berlina. Tam dr Galle zabrał się niezwłocznie do poszukiwań, a że rozporządzał nową mapą nieba tej okolicy, znalazł planetę bez trudu. Położenie planety różniło się tylko o 1 stopień od położenia podanego w obliczeniach. I tak w nocy 23 września 1846 r. system słoneczny został wzbogacony o jedną planetę.

Przepowiednię Leverriera i odkrycie Galle'a przyjęto wszędzie z wielkim entuzjazmem; Herschel jednak, zawsze popierający młodych i wybajających się naukowców, znalazł się w przykryj sytuacji. Airy był w Niemczech, Challis milczał, Adams milczał także. Herschel wobec tego napisał do czasopisma „Athenaeum”, że problem planety został rozwiązany także w Anglii. Notatka przeszła bez echa i dopiero potwierdzenie jej przez prof. Challisa poruszyło opinię publiczną.

Rozpętała się istna burza. Świat naukowy nie mógł uwierzyć, aby królewski astronom — ów mężczyzna niezmordowany w chwytaniu wszelkich nowości — mógł posadać informacje, które daly

by Anglii pierwszeństwo w tym odkryciu. Nie mógł także zrozumieć, dlaczego Adams nie ogłosił swoich wyników.

Świat naukowy podzielił się na dwa obozy: adamistów i antyadamistów. Dziwnym zbiegiem okoliczności, kilku najbardziej zaciętych przeciwników, którzy przypisywali całą zasługę wyłącznie Leverrierowi, Adams miał właśnie w Anglii. Zwoływano zebranie, uchwalano rezolucje, sporządzano raporty. Podniecenie jednak szybko wygasło i choć pozostało wiele goryczy, to jednak przeważała opinia, że obaj mężczyźni zasługują na równe uznanie. Planetę zaś, którą Francuz chciał nazwać „Leverrier”, oznaczono mniej drażliwą nazwą „Neptuna”.

*

Na następnym zebraniu królewskiego Towarzystwa Astronomicznego, Herschel spotkał się z młodym Adamsem. W ramach porządku dziennego było odczytanie trzech referatów. Pierwszy z nich był oficjalnym sprawozdaniem Airyego o całej kontrowersji. Referat był świetnie wypracowany i ujęty w formie — jak słusznie zauważono w czasopiśmie Athenaeum — samoobrony królewskiego astronoma.

Następnie przemawiał Challis. Wyznał on, że miał mało zaufania do pracy Adamsa i, że poszukiwania planety były nader

skomplikowane, gdyż Challis nie posiadał jeszcze nowej mapy nieba. Wyznał również z podziwu godną szczerą, że miał nową planetę trzykrotnie w polu widzenia swego teleskopu, że raz nawet zrobił notatkę — „zdaje się mieć aureolę”, a jednak nie poszedł za tym oczywistym śladem.

Potem młody Adams, nieśmiały jak uczeń, przedstawił swoją tak dugo odwlekana pracę. Mówił o postanowieniu z r. 1841 rozwijającą zagadki Uranusa, skoro tylko uzyska stopień naukowy oraz o dwuletniej pracy nad tym zagadnieniem. Referat jego, w przeciwieństwie do jego osoby, był zrównoważony i logiczny, był mistrzowską pracą, wyróżniającą się zarówno całkowitą wiarą w newtonowskie prawa grawitacji, jak i zupełnym brakiem wzmacniań osobistych, za wyjątkiem wspaniałego uznania prawa Leverriera.

Obaj mężczyźni spotkali się rok po kolejnego na zebraniu brytyjskiego Towarzystwa i Sir John Herschel zaprosił obu, aby zecheli być jego gośćmi. Z przyjemnością obserwował, jak związywały się między nimi prawdziwa przyjaźń. Herschel uświadidał sobie, że jest świadkiem zakończenia jednego z okresów w historii astronomii — okresu rozwoju, próby oraz ostatecznego zwycięstwa praw Newtona.

PAUL WEST

Mikroskop elektronowy

Stacja eksperymentalna Rothamsted w Harpenden, niedaleko Londynu, posiada mikroskop elektronowy, który jest 40 razy silniejszy, niż najlepszy mikroskop optyczny. Otwiera on okno na pełen cudów świat nieskończoność małych rozmiarów. Mikroskop elektronowy nie posługuje się soczewkami szklanymi, promienie świetlne bowiem — które przechodzą przez soczewkę zwykłego mikroskopu — zostają tu zastąpione przez elektryny, a soczewkę szklaną zastępuje soczewka elektryczna, względnie magnetyczna.

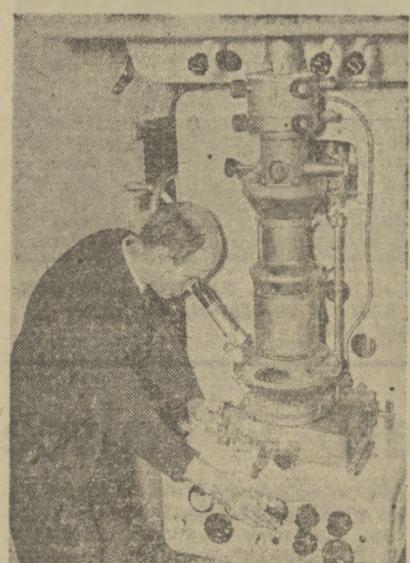
Pomysł użycia elektronów zamiast promieni świetlnych powstał stąd, że w mikroskopie optycznym nie widać tych szczegółów badanego przedmiotu, które są mniejsze, niż długość fali światła. A zatem — długość fali światła stanowi granicę powiększeń w mikroskopie optycznym. Długość fali światła żółtego jest stosunkowo wielka, wynosi ona 1/5.000 milimetra. Gdy zatem użyć żółtego światła, wiele jeszcze szczegółów badanego przedmiotu pozostaje niewidocznych dla oka.

Długość fali elektronowej zależy od szybkości poruszania się elektronów. Im większa szybkość, tym krótsze fale. Mimo to, nawet przy malej szybkości, długość fali elektronu nie przekracza 1/10.000.000 milimetra. Prawdą wobec tego jest w stanie zobać się szczegółami aż do granic tych rozmiarów. Z powodu jednak zwiększenia, które zachodzą w soczewkach, w praktyce nie udało się udostępnić oku szczegółów mniejszych, niż 1/200.000 milimetra. Fale elektronowe są więc czterdziestokrotnie sprawniejsze, niż fale świetlne.

Promień elektronowy wytwarzany jest przez „pistolet elektronowy”. Oto, co się dzieje w „pistoletie” elektronowym: rozrzucone włókno wyrzuca elektryny. Pędzą one przez otwór w ramce, w kierunku płytki, naładowanej dodatnią elektrycznością (bo elektryny, jako ujemne ładunki elektryczne, są przyciągane przez ładunki dodatnie). Płytki dodatnia mała otwór, przez który elektryny pędzą z szaloną szybkością, tworząc promień, odpowiednio kierowany przez

elektryczną, względnie magnetyczną soczewkę.

Elektryczna soczewka składa się z dwóch płaskich pierścieni, ułożonych jeden nad drugim i nałożonych elektrycznością. Nie będziemy wchodzić w szczegóły techniczne, ale pod wpływem zarówno szybkości, rozwijanej przez elektryny, jak siły odpychają-



LABORATORIUM W TEDDINGTON. DZIAŁ METALURGICZNY. MIKROSKOP ELEKTRONOWY 54-75 SIEMENSA DAJE 4 TYSIACZ-KROTNIE POWIĘKSZENIE

cej pierścieni, elektryny ulegają odchyleniu, podobnie jak promienie świetlne w soczewce szklanej. Wielkość mikroskopów elektronowych jest zaopatrzona w soczewkę magnetyczną, składającą się z okrągłego trzonu biegunowego z nawiniętą cewką z drutu. Gdy puścić prąd przez cewkę, wytwarzającą w szczelinie biegunu pole magnetyczne. To, co się dzieje wewnątrz pola magnetycznego gdy elektron przepływa przez nie, to jest bardziej skomplikowane, niż w przypadku soczewki elektrycznej. Dość, że elektryny pędzone są ruchem kołowni i spiralnym do pewnego ogrodu.

Dzięki mikroskopowi elektronowemu możemy dzisiaj oglądać wirusy i bakterie, niewidoczne w zwykłym mikroskopie. Udało się zrobić zajęcie wirusa, który powoduje chorobę móżdżakową tytoniu. Składa się on z przekrojów wielkości około 1/65.000 milimetra. Mikroskop elektronowy ukazał nam strukturę nadmiernie drobnych pigmentów, jak czarny węgiel. Można je teraz oglądać, fotografować i zmierzyć i w ten sposób nauczyć się cennych rzeczy dla udoskonalenia atrymentów i farb. Mikroskop elektronowy umożliwia też studium budowy skrzypeli motyliego i chrząszczy, a także badanie cząsteczek glinu, włókien bawełny, budowę katalizatorów itd.

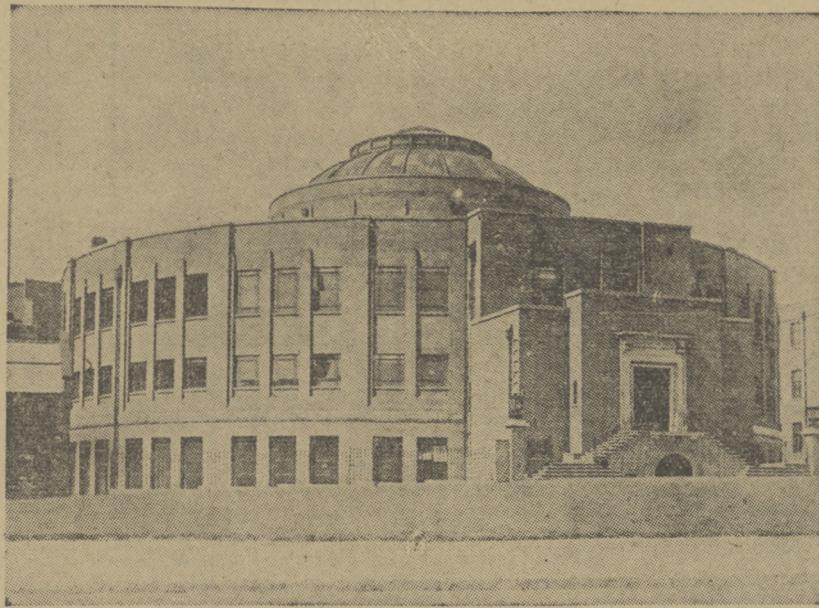
Rozmiar mikroskopu elektronowego wynosi 2,35 m i kształt głównej jego

LEEDS – OSRODEK PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO

Leeds jest typowym miastem przemysłowym. Kominy fabryczne dymią bez przerwy. Jednakowoż główną gałęzią przemysłu jest przemysł tkacki i odzieżowy.

Setki lat temu bogate pastwiska Yorkshire słynęły ze swych owiec i wełny. Niektórzy farmerzy w Leeds zaczęli tkąć wełnę na ubranie, które szybko doceniono, jako odzież ciepłą i trwałą. Kiedy w pobliżu odkryto złóża węgla i wprowadzono maszynę parową, przemysł rozrosł się szybko i materiały z Leeds rosyły zacząto po całym świecie. Dziś, jeśli kupujesz gotowe ubranie w Wielkiej Brytanii (zresztą także w wielu częściach kontynentu) masz wszelkie szanse, że zostało ono wykonane w Leeds.

Pozostałe gałęzie przemysłu Leeds są bardzo różnorodne i obejmują górnictwo, wyroby żelazne i stalowe, wyroby elektrotechni-



UNIWERSYTET W LEEDS

czne, meblarstwo, drukarstwo i wyroby ze skóry.

Leeds było jednym z pierwszych miast, które korzystało z brytyjskiej ustawy o planowaniu miast z 1909, by poprawić warunki mieszkaniowe. Radni miejscy wydali miliony funtów na przebudowę i oczyszczenie miasta. W samym jego sercu z odwagą zburzyli szereg kamienic, tak, że wąskie ulice można było zmienić w jedną dużą środkową arterię, mającą niemal kilometr długości i 24 m szerokości. Nowe budynki musiano dostosować do centralnego planu architektonicznego; w wyniku powstała najpiękniejsza ulica w Yorkshire. Jedyną pozostałością starej ulicy głównej jest jej nazwa: "The Headrow".

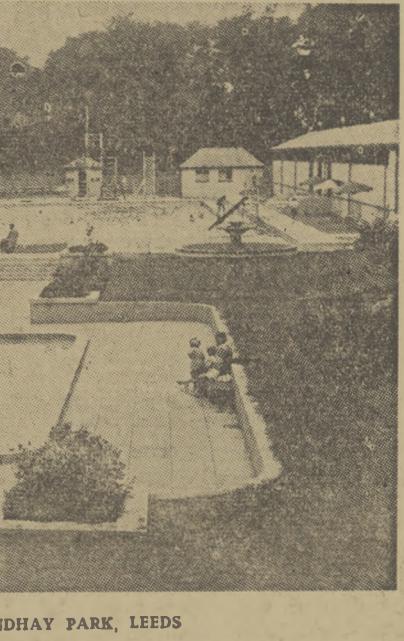
Możliwe, że namiętność ulepszania przyczyniła się do tego, iż niewiele historycznych budowli pozostało w mieście. Choć w Leeds znajduje się ponad 200 kościołów i kaplic, tylko kilka

z nich ma historyczną przeszłość. Najstarszym i najciekawszym jest kościół św. Jana na New Briggate, jedyny w swoim rodzaju zabytek XVII-wiecznego gotyku, z pięknymi rzeźbami z drewna. Ciekawym kościołem nowoczesnym jest St. Aidan. Dekorację wnętrza wykonał Frank Brangwyn. Jest to wspaniała mozaika, przedstawiająca sceny z życia św. Adama. Pokrywa ona 93 m² i składa się z 1/2 miliona kawałków, wielkości paznokcia. Newetym dym Leeds nie był w stanie przyćmić olśniewającej piękności tej mozaiki.

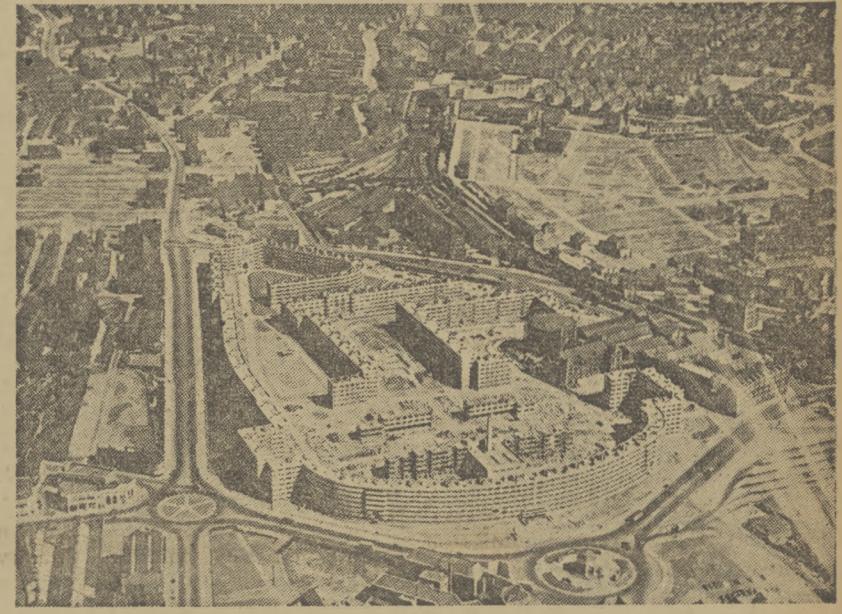
Jak przystoi półmilionowemu miastu, Leeds posiada uniwersytet, cieszący się dużą frekwencją. Wielu tamtejszych profesorów zdobyło sobie światowy rozgłos pracą badawczą na polu te-

chnicznym, szczególnie w dziedzinie górnictwa, skór, geologii, chemii, wytwarzania gazu i jego pochodnych. Sir William Bragg i jego syn, Lawrence Bragg, będąc na tym uniwersytecie otrzymali nagrodę Nobla za badanie w dziedzinie krystalografii. Uniwersytet znajduje się w przebudowie: jest to imponujący szereg budynków z Biblioteką Brotherton — wielką kopułastą budowlą, mogącą pomieścić milion tomów pośrodku.

Ponieważ mieszkańców Yorkshire lubią otwarte przestrzenie, władze miejskie założyły w Leeds parki, które należą do najpiękniejszych parków w Anglii. Jedną dwunastą część całego obszaru miasta zajmują parki i place, bliskie i łatwo dla każdego dostępne.



PLYWALNIE W ROUNDHAY PARK, LEEDS



PROJEKT DOMÓW MIESZKALNYCH W LEEDS

KATHLEEN COURLANDER

Dla pracujących – tanie posiłki

Minister wyżywienia Strachey przedłożył w Izbie Gmin wniosek o stołówkach, którego głównym celem, jak powiedział, jest umożliwienie samorządom dalszej akcji wydawania tanich posiłków pracującej ludności.

Min. Strachey zaznaczył, że stołówki, które powstały podczas nalotów w 1940 r., osiągnęły maksymalny swój rozwój w maju 1943 r. Wyraża się on liczbą ponad 2000 stołówek, wydających ponad 500.000 posiłków dziennie. Obecnie istnieje jeszcze ponad 1000 stołówek, wydających ponad 400.000 posiłków dziennie.

Niezależna Krajowa Rada Opieki Społecznej przeprowadziła dokładny przegląd stołówek brytyjskich. W wyniku oświadczeni, że działalność brytyjskich stołówek, które powstały podczas wojny i wchodziły w skład państwownej polityki wyżywieniowej powinna być zreorganizowana i przystosowana do odegrania wydatnej roli w narodowym planie wyżywienia kraju, co ułatwi utrzymanie narodu w odpowiednim stanie zdrowia dla spełnienia zadań, jakich wymaga sytuacja pokojowa.

Wniosek przeszedł przez ostatnie czytanie w Izbie Gmin. Dano poprawkę, upoważniającą stołówki do sprzedaży alkoholu.

nia była letnia i cenna. W Londynie, w miastach prowincjonalnych, miasteczkach i wsiach całej Brytanii — tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci otrzymywało w nich codziennie wyżywienie. Obecnie Birmingham ma 59 stołówek, Hull 20, Liverpool i Manchester po 10. Korzystający ze stołówek (znaczny ich procent zalicza się do stałych klientów) wyrażili nadzieję, że pozytywna służba tych instytucji będzie kontynuowana.

*

Zasadniczym celem każdej brytyjskiej stołówki jest dostarczenie gorącego posiłku za cenę 1 szylindra i 3 pensów. Posiłek taki składa się z potrawy mięsnej (po przedzony w niektórych częściach kraju zupą), deseru i filiżanki herbaty lub kawy. W każdej stołówce klient obsługuje się sam — mianowicie stołownicy ustawiają go w ogonku, zakupują kwitły na posiłki według życzenia i zabierają talerze z jedzeniem i sztućce z tac.

Wiele brytyjskich stołówek mieści się w lokalach tymczasowych, jak np. w świetlicach parafialnych, w szkołach, sklepach lub budynkach biurowych. Niektóre pomieszczenia stołówek były przedziwne: np. budynek giełdy zbożowej, sala banknotowa, magistrat i laźnia turecka. Wypadku gdy nie było żadnego odpowiedniego budynku, używano

specjalnego typu baraków; te składane domki okazały się najlepsze i najpraktyczniejsze na stołówki.

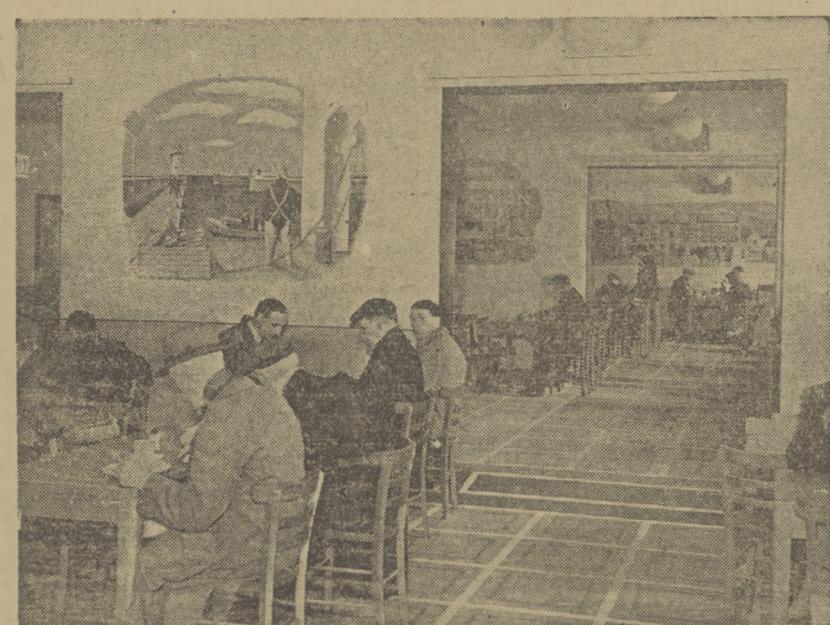
Duży nacisk kładzie się na szybkość obsługi. Obliczono, że w jednej stołówce w okresie największego ruchu obsługiwano 17

w Anglii, Szkocji i Walii z prośbą o współpracę w wyżywieniu prowincji. Odzew był natychmiastowy. Z wiosną 1943 r. otworzono dwutysięczną stołówkę! Te ośrodkie wyżywienia dzieliły się na trzy kategorie: 1) otworzone przez samorządy na ich własny

zwróć samorządom koszty założenia stołówek. Samorząd ma pełną swobodę finansową; mimo, że stołówka nie musi przynosić zysku, powinna gwarantować, w mierze możliwości, samowystarczalność. Całego wyposażenia, łącznie z piecami kuchennymi, kuchniami elektrycznymi i gazowymi, dostarcza ministerstwo wyżywienia. Mimo, że w pierwszych latach stowarzyszenia ochronicze, łącznie z Ochotniczą Służbą Kobiet Brytyjskich, które wykonały tyle pozytywnych zadań podczas II Wojny Światowej, — przyniosły wiele pomocy brytyjskim stołówkom, Krajowa Rada Opieki Społecznej stwierdziła, że według ostatnio przeprowadzonych badań było tylko 60 ośrodków, za które odpowiadały ochronicze stowarzyszenia.

*

Ten sam zespół ludzi, który przeprowadzał badania, zapytywał wielu korzystających ze stołówek o powody, dla których tam uczęszczają. Jedni jako powód podali brak służby domowej i kłopoty, związane z gotowaniem w domu, spowodowane obecnymi trudnościami mieszkaniowymi. Ponad 22% powiedziało, że korzystają ze stołówek — bo wydają im dobre jedzenie, innym znowu odpowiada niska cena, szybka obsługa, a wreszcie możliwość lepszego wyżyskania tygodniowych przydziałów.



STOŁOWKA BYROM W LIVERPOOLU, MAŁOWIDŁA NA SCIANACH UPRAWNIENIA CZAS POSIŁKU.

osób na minutę — co wynosi 1000 osób na godzinę.

Wkrótce po założeniu pierwszej brytyjskiej stołówki w Londynie podczas nalotów 1940 r., ministerstwo wyżywienia zwróciło się do wszystkich samorządów

koszt, 2) założone przez organizacje ochronicze oraz 3) stołówki szkolne, które również wydawały posiłki dla zwykłej publiczności.

Ministerstwo wyżywienia oznajmiło, że jeżeli chodzi o stronę finansową, to gotowe jest

List z LONDYNU

A. CREECH JONES

POLITYKA KOLONIALNA

ZE SCEN LONDYŃSKICH

W Londynie idą w tej chwili 42 przedstawienia Ostatnio wystawiono melodramat z życia gangsterów pt. „Pełny”. Autorem jest Ryszard Llewellyn, znany jako twórca „Jak zielona była moja dolina” (How Green was My Valley).

W przyszłym miesiącu opera w Covent Garden ustępnie miejsca „ballets russes” i zaczyna się sezon letni koncertów popularnych, „Promenade Concerts”, Henryka Wooda w Albert Hall.

Najbardziej niezwykłe koncerty w Londynie, to te, które odbywają się na wielkiej arenie w Harringay. Mieści ona 10.000 publiczności — i odbywają się tam zwykłe wyścigi psów. Sir Thomas Beecham, najlepszy dyrygent W. Brytanii, otworzył na tej arenie festiwal muzyczny. Nie zniechęcały go przepowiednie krytyki, że hałasy z pobliskich torów przetokowych będą przeszkadzały w koncertach. Przekonano się już dostatecznie, że istnieje entuzjastyczne audytorium muzyki klasycznej zarówno w północnej, jak i w zachodniej części Londynu.

„ALBERT HERRING”

Pierwsze przedstawienie nowej opery komicznej Benjamina Brittena „Albert Herring” odbyło się, na zaproszenie p. Christie, w teatrze Glyndebourne. Sztuka wystawiona została przez Angielską Grupę Operową, której duszą jest autor. Gra i śpiew stały na bardzo wysokim poziomie, co w dużej mierze jest zasługa reżysera, p. Fredericka Ashtona. Dyrygował Britten. Akcja komedii nie przemawia jednak do widza, ponieważ muzyka nie należy do tych, które by brały za serce. Benjamin Britten w dalszym ciągu usiłuje rozwiązać swój dawny problem: próbuje, jak dużo niestrawnego materiału może rozpuścić w muzyce? W ubiegłym roku, w „Porwaniu Lukrecji” próbował przedstawić historię starożytną w formie kazania; w tym roku przekrucił się na farsę francuską i karykaturę psychologiczną. Frywolna nowelka francuska Maupassanta przerobiona została przez Erica Croziera na angielską komedię wiejską, w której prostak wiejski nadaje sobie tony i robi wszystko na opak, z czego wynikają przeróżne nieporozumienia.

Do każdej partii dialogu dał Britten komentarz muzyczny, ale z wyjątkiem kilku szczęśliwych ensemble, za mało w tym prawdziwej muzyki. Również pomysł orkiestry instrumentów solowych, której zastosowanie w „Porwaniu Lukrecji” dawało dość dobre rezultaty, nie okazał się szczęśliwy — jeśli chodzi o stworzenie akompaniamentu dla głosów. Bez więkskiego tła muzyki smyczkowej — ostre dźwięki instrumentów dętych i perkusyjnych kłócą się z głosami śpiewaków i przeszkadzają im rozwinąć pełne brzmienie. Ze sama metoda i jej zastosowanie jest oryginalna — to nie ulega kwestii, ale wydaje się, że prowadzi ona autora na ślepy tor.

Artur Creech Jones, który ma za sobą długie lata działalności w Partii Pracy, związkach zawodowych i robotniczych ruchach oświatowych, od wielu lat interesował się również specjalnie kwestiami kolonialnymi. Kiedy w 1935 r. wszedł do Izby Gmin, sprawą ta stała się jego specjalnością i wkrótce została najwybitniejszym mężem stanu i fachowcem w sprawach kolonialnych z ramienia Partii Pracy. Kiedy w 1940 r. założono kolonialne biuro Towarzystwa Fabiańskiego wybrano go prezesem i przez 5 lat kierował działalnością biura, łącząc tą pracę ze swymi czynnościami parlamentarnymi w sprawach kolonialnych. Kiedy w lipcu 1945 r. rząd Partii Pracy rozpoczął urzęduowanie, Creech Jones został podsekretarzem stanu dla kolonii, a w październiku 1946 r. awansował na ministra kolonii.

Rząd Partii Pracy został wybrany, by urzeczywistnić politykę socjalistyczną i by przystosować oświecone liberalne zasady do zadań odbudowy tak w kraju jak i za granicą. Przystąpiłem do mego zadania jako socjalista, a zasady naszego ruchu są równie owoce i skuteczne w rozwoju kolonii jak na piaszczyste odbudowy kraju.

Pragnę nadmienić, co oświadczyła Partia Pracy w swej ostatniej wypowiedzi politycznej. Dwie sprawy mają życiowo ważne znaczenie:

a) że terytoria powinny być administrowane przez władze kolonialne jako powiernictwo dla tubylców, a głównym celem administracji ma być dobrobyt, oświata i rozwój mieszkańców kolonii.

b) że głównym celem administracji powinno być zawsze, w każdej dziedzinie dziedzictwo tubylców, tak aby mogli możliwie w najkrótszym czasie sami się rządzić. Jak najszybciej trzeba zabrać się do usunięcia różnic i wyższości rasowej, a stosunki między naszym krajem a koloniami powinny być stosunkami równouprawnionymi partnerów. Znaleźć powinien stan uprzemysłowiania w dziedzinie ekonomii i polityki oraz dominacji, a ich miejsce zająć powinna wolność polityczna, prowadząca do stworzenia odpowiedniego samorządu. Gospodarcza eksploatacja naturalnych zasobów i wzrost ludności w interese grup wewnętrznych czy zewnętrznych również musi zmienić: jesteśmy odpowiedzialni za wyeliminowanie idei imperializmu ekonomicznego. Sprawdzianem skuteczności naszej polityki nie powinna być korzyść W. Brytanii, ale szczęście, dobrobyt i wolność ludności w koloniach.

Imią rzeczą jest mieć określony kierunek polityczny i wzrostowe zasady, a inną rzeczą umieć je zastosować. Nie możemy zadowolić się oskarżaniem imperializmu i wyrwaniem błędów „kolonizacji” lub choćby tylko atakowaniem imperializmu ekonomicznego. Rząd Partii Pracy nie może zamknąć się faktów historycznych i starać się powrócić do świata, w którym kolonie nie istniały. To co zdarzyło się w historii naszej przeszłości możemy zawiedzieć rewolucji przemysłowej i w dużej mierze determinizmu gospodarczemu — fakty te miały niewątpliwie wiele niezadowalających cech. Ale rząd Partii Pracy powinien zająć się faktami, takimi jakie one są.

BUDOWANIE NARODU

Zadanie wymaga od nas nie tylko poszanowanie wielkich idei wolnościowych i przemilkiowej znajomości ekonomicznej istoty imperializmu i rozwoju kapitalizmu; wymaga także zdolności do cierpliwej, ciekowej, monotonnej pracy nad zakładaniem podwalin narodów, nad zapobieganiem błędowi naszego własnego doświadczenia w dziedzinie społecznej i przemysłowej, przekazując w krótkich odstępach czasu smoczeństwu mniej rozwiniętym doświadczeniem i wartości będące podstawą odpowiedzialności czy to w rządzeniu, czy w zdrowym społecznym i ekonomicznym życiu.

Powolna praca nad budowaniem narodu po-

lega między innymi na umacnianiu wśród kolonowej ludności poczucia tolerancji, na rozwijaniu odpowiedzialności społecznej, dobrowolnej inicjatywy i ducha zespołowego; aby to osiągnąć trzeba umożliwić rozpowszechnienie oświaty, jak również służby sanitarnej i dobrych obyczajów społecznych dla zapewnienia odpowiedniej zdrowotności. Trzeba położyć nacisk na stworzenie ochronnych związków i stowarzyszeń udzielających takiże pomoc jaką dają związki zawodowe, związki spółdzielcze, samorządy — wszystko to co przyczyniło się do stworzenia naszego własnego demokratycznego życia w W. Brytanii.

Osobiście krytykowałem stanowczo niektóre nadużycia i niesprawiedliwości istniejące w naszych zarządzaniach kolonialnych i będę pracował z całych sił nad wyeliminowaniem wszystkich złych i błędnych zwyczajów, które rzucają cień na naszą odpowiedzialność i administrację.

Tak jak każdy z nas, nie pochwalam istnień rozróżnień rasowych i innych, które społecznie na niektórych obszarach. Dziedzictwo naszych przodków jest w pewnych okolicach wydzielanie i podział rasowy, i uczynie wszystko co w mojej mocy, by naprawić skutki błędnej polityki przeszłości.

FUNKCJE RZĄDÓW KOLONIALNYCH

Zmieniliśmy już pogląd na istotę rządów kolonialnych, a także na ich cel i działalność. W zakres ich odpowiedzialności wchodzi obecnie rozwój społeczny i ekonomiczny. Sprawa oświaty i zdrowia, która dawniej była przeważnie pozupełniona misjonarzami i filantropami, oraz planowanie i kontrola gospodarcza, pozostała dawniej interesem prywatnym, znała miejsce w działalności rządu, zważywszy, że dawniej działalność rządu prawie wyłącznie ograniczała się do utrzymania praworządności i sprawiedliwości.

Od czasu do czasu zdarzało się, że prawa tubylców były pogwałcone, minerały nieracjonalnie eksploatowane, zasoby, mające dla kraju znaczenie, wyczerpane i pracownik traktowany z nieludzką bezwzględnością. Chcemy to wszystko poddać kontroli i stworzyć lepszy poziom gospodarki i życia ludności. Jest to mimo wszystko jedną tylko częścią problemu administracji kolonialnej.

Wspominam o drugiej części, ponieważ wymaga ona większego podkreślenia, niż się to obecnie dzieje. Imperializm gospodarczy jest błędem, który musi być zmodyfikowany do chwili, kiedy ludność będzie mogła przyjąć pełną odpowiedzialność za siebie, gospodarczo i politycznie. Niemniej nie powinno się zapominać, że tak państwa suwerenne jak zależne terytoria mogą stać się luźnym imperializmu gospodarczego. W przeważającej części naszych kolonii musimy stworzyć aparat nowoczesnego

państwa, zaspokoić podstawowe wymagania konieczne w życiu cywilizowanym, tak opanować klimat i przyrodę, by umożliwić normalne życie. Stoi zatem przed nami olbrzymie zadanie, związane z usunięciem biedy, chorób i nieuchwytu.

ROZWÓJ LUDNOŚCI

Ale rozwój zależy także od samej ludności. Kiedy myślimy o naszych problemach kolonialnych nie traktujemy ich, jak gdyby wynikły jedynie z interesów zewnętrznych lub z obecnością rządów obcych. Musimy przezwyciężyć ciemność i często pokonywać opór ucylującą się w kolonii ludności, która nie ufa naszym dobrym intencjom.

Działalność rządu Partii Pracy nie wiele będzie znaczyła dopóki nie zdobędziemy zaufania i zrozumienia ludności w koloniach. W każdym planowaniu trzeba zasiegać jej rady; powinno się rozbudować polityczne reprezentacje tubylcze; odpowiedzialność musi wzrosnąć tak w zakresie wykonawczym jak i prawodawczym.

Sądzę, że mało rządów w tak krótkim czasie było równie czynnych w liberalizowaniu konstytucji, ale chcę, aby odpowiedzialność polityczna była rozpatrzona z odpowiedniej perspektywy. Nie jest rzeczą łatwą zapewnienie odpowiedzialnego rządu w tak różnych obszarach, jaką są kolonie, a skomplikowane problemy rasowe, a stosunkowo niewiele jest obszarów brytyjskich, które nie przedstawiały by tych trudności. Chce tu podkreślić znaczenie podbudowy odpowiedzialności politycznej mieszkańców kolonialnych na podstawie zdrowej organizacji społecznej i gospodarczej. Bowiem demokracja nie polega tylko na metodzie liczenia głosów dla reprezentacji do władz centralnych.

Demokracja przenika całą machinę rządzenia poczuciem odpowiedzialności mającej swoje źródło w głębokiej tolerancji, obiektywizmie i zrozumieniu interesu społecznego, przenika też cały mechanizm samorządów na wsi, w miejscowościach, czym na prowincji jak również i całą administrację.

OSWIATA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Wprowadzamy obecnie konstytucję na wyspy Mauritius, na Malcie, w Gibraltarze, na Cyprze, w Hong-Kongu i na wielu obszarach Indii Zachodnich i Afryki. Tymczasem Afryka nie uzyskuje coraz większą reprezentację rządowej i autorytet; wielu ludzi w organizacjach wykonawczych i doradczych i odgrywa znaczącą rolę w systemie technicznym, administracyjnym i prawniczym. Można by przypuszczyć, że rozwój, utwarzając w szerszym stopniu światę — co obecnie się rozwija — zakłada się samorządy w różnych miastach, ale tempo zmian jest szybkie i musimy być przygotowani na podjęcie pewnego ryzyka, ponieważ wiemy, że nie ma większej siły wychowawczej niż wyrażanie w sobie odpowiedzialności. Ludność uczy się przez doświadczenie.

Próbowaliśmy wprowadzić do urzędów kolonialnych mężczyzn i kobiet o szerszym doświadczeniu życiowym, niż dala studia akademickie, jak również najzdolniejszą młodzież z uniwersyteckim wykształceniem. W przeciągu następnych 10 lat, na cele szkolenia przyznaliśmy 21/2 miliona funtów, a przynajmniej milion funtów z tej sumy będzie przeznaczony na szkolenie tubylców do specjalnie odpowiedzialnych zadań, które usiłują podejmować.

Zwróciliśmy się do rządów kolonialnych, by rozpatrzyć sprawę ustalenia zapłaty, czy wysokość pensji za pracę bez względu na przynależność rasową pracownika i równocześnie rozwiązały sprawę wyższych placów ustanawiając zasięgi ekspatriacyjne, co będzie dużą atrakcją dla fachowych administratorów i techników mieszkających poza krajem. Chcemy ludzi życiowych.

za tym jest pan morowym gościem — więc zmienitem zamiar. Jeszcze raz do widzenia! I odszedł, a spaczony jego umysł w tej chwili się nie prostował. Chęć zabicia wydała mu się śmiańska poza murami więzienia. Ale nastraszys tą parę, Tinklera i dziewczynę, a potem gdzieś się skryje i zniknie.

Pół godziny później opuścił Redchester, jadąc koleją w wagonie białym. Wagon był pusty, pachniało w nim sianem, którego wiązka pozostała na podłodze posłużona chłopakowi do posłania. Po paru godzinach obudził go loskot wagonu, pociąg się zatrzymał.

Dziś pan zwinie manatki, na wieki wieków Amen.

To naturalne zależy od ciebie — ale wiesz, to nie będzie całkiem fair.

Jak bylesz najlepszym biegaczem w całej północnej części kraju, ani razu nie słyszałem, żebyś strzelał do sędziego za to, że cie zdyskwalifikował.

To się zdarzyło tylko dwa razy — mówi chłopak, nabierając sympati do sędziego, — widział mnie pan kiedy na zawodach?

Kilka razy — odpowiada sędzia, — chociaż właściwie wole, jak skaczesz.

Lepiej umiałem skakać, niż

biegać — ale biegi dają wielej forsy. Był czas, kiedy myślałem, że zostanie mistrzem Anglii, ale to teraz przepadło. No, panie sędzia, pora mi w drogę, do wiedzenia!

I przekrucił nogę przez parapet okna.

Ależ myślałem, że przeszled

mnie zabił — zawała sędzia.

Chłopak spojrzał na niego z uśmiechem.

Wy tłumaczył mi pan,

że nie warto zabijać sędzię,

ale daleko na dachu i obejrzał się dokoła, za tym jest pan morowym gościem — więc zmienitem zamiar. Jeszcze raz do widzenia! I odszedł, a spaczony jego umysł w tej chwili się nie prostował. Chęć zabicia wydała mu się śmiańska poza murami więzienia. Ale nastraszys tą parę, Tinklera i dziewczynę, a potem gdzieś się skryje i zniknie.

SID CHAPLIN

Szybkonogi

(Dokończenie)
Sposobność nadarzyła się pewnego dnia. Plan miał ułożony i kilku chłopców z zewnątrz brało w nim udział. Nie wiedzieli wprawdzie nic o tym, że chłopak ma na myśli pewne osoby: najpierw sędzięgo, który mu zabrał wolność, potem Tinklera, a w końcu samą dziewczynę: wszystkich miało spotkać kara śmierci.

Kiedy nadszedł oznaczony dzień, chłopak zamiatał podwórze, bez nadzoru, bo był wzorowym więźniem. Obejrzał się wokół — nie było nikogo. Wziął rzep i uniósł się w powietrze. Był to największy skok w całej jego karierze. Uczepił się rękami kołczastej szczytu muru, jeden ruch wyczarowany, by przerzucić nogi i znaleźć się z drugiej strony. Zsunął się na ziemię z poranionymi i krwawiącymi rękami.

Kilkanaście metrów od miejsca, gdzie wyładował, u stóp muru leżała rączka z całkowitą zmianą odzieży. Wprost naprzeciw, w starym budynku stojącym zamek u drzwi był wyłamany. Wśliznął się tam, zmienił ubranie, a więzieni strój ukrył w zbroi.

Wspaniała pogoda letniego poranka powitała go, gdy wychodził. Piękne stare ulice, błyszczące w słońcu odrzwi, kierowały myślą każdego ku domowi, ale chłopak myślał o czym innym. Przed wszystkim kupił gazetę, by w niej wyszukać miejsce pobytu sędziego.

Pokazało się, że sędzia mieszka na drugim końcu okręgu, ale to nie spersonały chłopaka. Kiedy dzwon alarmowy zadźwiące w więzieniu, siedział już wygodnie, w kącie kuchni, w kącie pełnej mebli ciężarówki. Przeważną część po drodze spędził na czyszczeniu zgrabnego rewolwerka, który kupił sobie w mieście. Qd czasu do czasu strzelał do przerażonych królików — oczywiście było to nierośadne, ale kierowca pewno myślał, że to odgłosy motoru. Potem chłopak zasnął i obudził się dopiero, kiedy o zmroku ciężarówka zatrzymała się na rynku w Redchene.

Skrył się w cieniu, nim kierowca zdążył wsiąść, po czym poszedł za nim do kawiarni, gdzie razem spożyli kolację. Kierowca opowiedział mu, że jakiś skazanec widocznie rano uciekł z więzienia, bo dzwoniono na alarm.

ale pewno biedy sk... nie długo będzie cieszył się swobodą, zawsze ich przedzej czy później ląpią. Z tym chłopak musiał się zgodzić. Potem dziewczyna usługująca przyniosła gazetę wieczorną z jego podobizną na tytułowej stronie — wyższa z niej, jak żywy — wyszedł więc z lokalu.

Obok była piwiarnia, z zaciszonym podwórkiem, na którym spędzał noc. Zbudził go mążacy deszczek — ubranie nasiąkło wilgocią, zmókiło do niki. Miał zamiar złapać sędzięgo, wkraczającego uroczyste do sądu, ale będąc dobrze wychowanym młodzieńcem, nie

RZĄDU PARTII PRACY

wych i postępowych, którzy bez uprzedzenia będą pracowali w tych urzędach i będą zadowolony, że tacy ludzie zgłoszą się do pracy.

INSTYTUCJE UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

Z kolei przechodzą do rozważania polityki Partii Pracy na polu społecznym i ekonomicznym. Zdaje sobie sprawę ze znaczenia jakie ma oświata, dobry stan zdrowotny, planowanie miast, sprawę mieszkańców, warunków zdrowotnych, odżywienia, zwalczania chorób, ubezpieczenia społecznego i inne ważne usługi. Te sprawy figurują w 10-letnim planie kolonialnym, który obecnie stoi przed nami. Musimy być przekonani, że udzielając zasiłków na cele nie zmniejszymy zaufania do siebie i poczucia odpowiedzialności ludów; przeciwnie jeszcze je wzmacnimy. Wiem, że Parlament przeznaczy na ten cel 120 milionów funtów — sumę, która wydaje się nie wystarczająca do zadań jakie postanowiliśmy wykonać. W tej chwili, sytuacja w jakiej się znajdują nie pozwala nam prawie na udzielanie większych zasiłków. Możemy jednak uczynić wiele w koloniach dzięki pomysłowości w planowaniu, używając zasobów kolonialnych i wspomagając przez przyszłych 10 lat śmiały eksperymenty planowania, naszymi zasiłkami.

Każda kolonia przedstawia swój plan dziesięcioletni. Ale warunkiem powodzenia w tej pracy jest całkowite usunięcie masowego analfabetyzmu i rozpowszechnienie znajomości lepszego życia społecznego. Następnie potrzebni są nauczyciele i środki szkoleniowe. Chcemy wprowadzić wyższe wykształcenie, by przystosować ludność miejscową do tych zadań. W wielu miejscach kładziemy podwaliny pod wyższe wykształcenie, zakładając uniwersytety. Jeden z nich powstał właśnie w Indiach Zachodnich, drugi w Zachodniej Afryce. Inny w Afryce Wschodniej, a jeszcze inny w południowo-wschodniej Azji; możliwe że jeszcze jeden założony zostanie w Hong-Konku. Powołanie międzynarodowej rady, reprezentującej uniwersytety brytyjskie i kolonialne, jest celem osiągnięciem; niemniej ważnym jest przyznanie 4 1/2 miliona funtów przez udzielającą zasiłków Kolonialną Komisję Uniwersytecką.

Co się tyczy naszego rozwoju gospodarczego trzeba pamiętać, że gospodarka na naucznych ziemskich obszarach jest przede wszystkim rolnicza i że od wydajności rolniczej — wraz z odpowiednią równoważą między eksportem a zbiorami pokrywającymi zapotrzebowanie wewnętrzne — bardzo wiele zależy. Pragnę, by zbadano dokładnie możliwości rozwoju przemysłu tak, aby można było zaprowadzić bardziej róznorodną gospodarkę, która by umożliwiła podniesienie standardu życiowego. Dokonaliśmy już poważnej pracy na tym polu ale ufam, że tym problemem zajmie się starannie nowa Rada Rozbudowy Gospodarczej. W skład tej Rady wchodzą: Sir Drummond Shiels, generalny sekretarz związku kolejarszy, wybitny spółdzielca Mr. Mac Fadyean, Mr. George Wansborough, znany socjalista i zarazem ekspert w sprawach finansowych, dr Arthur Lewis i dr Wellesley Cole, dwaj wybitni i wysoko wykształceni przedstawiciele ludności kolonialnej, znani przywodcy ludów Indii Zachodnich i Afryki.

Musimy zrozumieć, że problemy, które stoją przed nami, niekoniecznie spowodowane są właściwa administracja i polityka, ale często są nieodłączne od pracy, która mam podjąć.

TRUDNOŚCI ADMINISTRACYJNE

W Afryce skrópowani jesteśmy tego rodzaju trudnościami jak na przykład mała urodzajność gleby, niedostateczne opady, erozja, zarazy roslinne, szkodniki oraz bardzo prymitywne i mało wydajne metody uprawy i produkcji. Na ogromnych przestrzeniach niemożliwość jest

Do zwyczajów chłopaka należało rozglądnąć się po okolicy przed skokiem — ale widok z dachu wagonu nie był zbyt zachęcający.

Pociąg zatrzymano na samym środku wiaduktu — napewno zrobili to naumyslnie, wiedząc, że mają do czynienia z tym właśnie chłopakiem.

Noc do tej pory była jasna, świecił księżyc i wystarczyło podnieść głowę, aby zobaczyć chłopaka, mimo, że leżał całkiem płasko. Ale księżyc postanowił mu dopomóc — i skrył się za chmurą.

Zdecydował się leżeć cicho. Wiadukt był tak wąski, że skacząc, musiałby wpaść w ręce pogoni. Wy ciągnął ramiona, jak płyną, i z sercem bijącym w gardle — czekał. Nie znaleźli go. Serce mu stanęło — kiedy przeszukiwali opuszczony przez niego przed chwilą wagon; otwarły drzwi i oświetlili wnętrze latarką. Słyszał, jak mówili do maszynisty, który wpuścił parę z kotła i pociąg ruszył.

Kapryśny księżyc znowu się teraz wrącił do akcji — wysunął się z chmur, błyszcący i jasny i oświetlił go, wyraźnie stojącym na nasypie strażnikom. Wydał okrzyk i ruszyli biegem za pociągiem. Ale na końcu wiaduktu teren był pochyły i pociąg nabierał szybkości, pozostawiając strażników daleko w tyle — lecz chłopak wiedział, że wkrótce zatrzyma parowóz sygnałem z odległej o kilkaset kroków budki. Postanowił skoczyć.

zaopatrzenie się w siłę roboczą, która umożliwiła by szybki postęp. Ludność jest na ogół chłopowita, brak jej tradycja na gromadzonych zdolnościach, a szkolenie fachowców musi odbywać się od korzenia. Fizyczne wyposażenie podstawowe tych terenów, jest według norm zachodnich nędzne, a dotychczasowa bieda przeszkodziła powstaniu jakichkolwiek zasobów ze źródeł miejscowych. Ustroje społeczne żywiących tu ludów związane są ściśle z tradycyjnymi metodami zespołowego posiadania i użytkowania ziemi. Niektóre plemiona znajdują się wciąż jeszcze w wędrownym i pasterskim stadium rozwoju.

Wobec takiego stanu rzeczy, musimy wykupować większość tych terenów w całkowity rynsztuk nowoczesnego życia. Potrzebują one robót publicznych, dróg, linii kolejowych, portów, transportu, nawodnienia, urządzeń energetycznych i zapasów paliwa. Potrzebują zdrowej gospodarki, lepszego rolnictwa, udośponienia gleby, odpornego na zarazy bydła.

Przeznaczyliśmy 16 1/2 miliona funtów na inwestycje w Indiach Zachodnich, 7 1/2 miliona na inwestycje w Azji, 30 1/2 miliona na Afrykę Zachodnią, 13 na Wschodnią, a 3 1/2 miliona na rozwój regionalny Afryki Wschodniej, 23 1/2 miliona funtów zostało odłożone na cele rozmaitych służb centralnych jak administracja, plany żywienia, wyższe szkolnictwo, badania naukowe i szkolenie urzędników kolonialnych z uwzględnieniem mieszkańców samych kolonii. Dotychczas wydzielono z tych subsydiów 4 miliony funtów na publiczną opiekę zdrowotną, a 3 miliony na budowę mieszkań i osadnictwo rolne. Stworzono 135 planów rozbudowy i w ich ramach 5 milionów funtów przeznaczono na potrzeby rolnictwa, weterynarii i leśnictwa. Dalszych 6 1/2 miliona przyznano na roboty irygacyjne, 4 miliony na komunikacje i transport a 1 1/2 miliona na dziewięć planów rozbudowy przemysłu.

ROZWÓJ GOSPODARCZY.

Próbujemy pchnąć rozwój gospodarczy kilku torami naraz. Pierwsza rzecz jest szkolenie ludów kolonialnych w umiejętnościach technicznych, w handlu i w przemyśle. W tej dziedzinie poważna pomoc okazała się przeszkołenie wojskowe. W wielu koloniach prowadzimy na naszą obecną pracę rozwijającą poczatki i rozbudowując równocześnie szkoły techniczne. Z drugiej strony zauważa się silny rozwój departamentów pracy i związków zawodowych. Staramy się zabezpieczyć robotników przed wyzyskiem, ustalić zadowalający poziom płac, zorganizować bezpieczeństwo pracy, stworzyć dobry dla pracowników przemysłu i ustawić kontrolę nad migracjami. Nasze doświadczenie w zakresie szkolenia instruktorów pracy oraz pracowników opieki społecznej, zarówno jak uznanie przez nas pełnowartościowej kolonialnego ruchu zawodowego, któremu przesyłamy fachowych doradców z Anglii — wszystko to dało już doskonałe wyniki. Po trzecie, wspomnieć należy, że zrobiliśmy dobry początek w dziedzinie rozprzestrzenienia wśród tubylców idei spółdzielczej. Mam wrażenie, że to właśnie będzie najcenniejszym wkładem zarówno gdy chodzi o rozwój rolnictwa, jak też i wzrost poczucia społecznej odpowiedzialności.

Pragnę też zwrócić uwagę na fakt, że tylko w tym wypadku potrafimy rozwiązać nasze problemy, gdy zdobędziemy o nich wiedzę głębszą, niż ta, która posiadam obecnie. Zamierzamy wydawać milion funtów rocznie na badanie chorób, społeczeństw ludzkich, zachowania się owadów, chemicznego składu gleby, praw posiadania ziemi, możliwości rozwoju w rolnictwie itp. Na wszystkich podległych nam terenach prowadzimy poszukiwania złóż mineralnych i innych naturalnych bogactw oraz badamy w jaki sposób bogactwa te mogą być udostępnione i

wykorzystane dla dobra kolonialnych ludów. Został już wyznaczony dyrektor prac badawczych oraz szereg zdołnych badaczy geologów, topografów i inn. Jeżeli pragniemy zakładać urządzenie hydro-elektryczne, zniszczyć muchę tse-tse, podnieść wydajność ziemi, rozbudować rolnictwo lub ulepszyć system nawodnienia, potrzebne są w tym celu skrupulatne badania. We wszystkie te sprawy są obecnie opracowywane szczegółowo dla szeregu terenów afrykańskich.

PLANOWANIE PRAKTYCZNE.

Muszę w tym miejscu dodać parę słów o socjalistycznej polityce gospodarczej. Szczególnie jeżeli chodzi o kolonie, interwencja państwa w pewnych granicach wydaje się być potrzebna z szeregu względów; a to, aby utrzymać stabilizację poziomu cen, zapewnić regulację rynku, dopomóc gospodarce lokalnej drogą hurtowych zakupów i właściwej organizacji składów, a w ogólności aby dać zarówno farmerowi i producentowi, jak i rządowi potrzebującemu dochodów na udoskonalenie społeczne, takie warunki bezpieczeństwa i rozwoju, jakich potrzebuja. Pragnę widzieć w koloniach stały wzrost inicjatywy publicznej. Mam też nadzieję, że powstanie korporacji poświęcone sprawie gospodarczego rozwoju. Początek w tym względzie został już zrobiony w Kamerunie. Przystąpiono też do realizacji wielkiego planu eksploatacji orzeszka ziemnego, który obejmie miliony akrów w Afryce.

Ostatnio zgodziliśmy się na zawłaszczenie w Nigierii publicznej korporacji mającej na celu reorganizację i rozwój przedsiębiorstw energetycznych. Inną korporację przejmie i weźmie w zarząd plantacje poniemieckie w Kamerunie. Opracowuje się też wielki plan produkcji ryżu w Afryce Zachodniej, łącznie z kontrolą drenażu i nawodnienia. Na jeszcze większą skalę rozbudowana będzie produkcja orzeszka ziemnego w Afryce Wschodniej. Rozpoczęto też usiłne badania zasobów wody w Afryce Centralnej i Wschodniej w celu poznania możliwości i planów nawadniania i urządzeń hydro-elektrycznych. Równocześnie składa się duży nadzieję w eksploatacji wielkich złóż fosfatu w Ugandzie, które dostarcza rolnikom afrykańskim nawozów sztucznych i pozwala wytwarzać braki urodzajności gleby. W ciągu najbliższych dziesięciu lat wyda się w Kenii 4 1/2 miliona funtów w związku z szeregiem daleko idących projektów poprawienia ziemi oraz przystosowania pod uprawę rozległych przestrzeni, na których równocześnie zaprowadzi się osadnictwo. Istnieją też wielkie plany rozbudowy miast, walki z trudem, śpiączka i malaria, a wreszcie plany opieki nad dzieckiem i powszechną oświatą.

OSIĄGNIĘCIA I SZANSE.

Zauważę bardzo, że wyczerpałem już mój czas, nie powiedziałem nic o wielkich postępach w dziedzinie regionalnej współpracy i międzynarodowej powiernictwa. Aparat regionalnej administracji rozrasta się wszędzie: w Caribbeansie, w Afryce Zachodniej, Centralnej i Wschodniej, w Południowo-Wschodniej Azji oraz na Płd. Pacyfiku. Nie miałem też czasu wzmianki o powiernictwie i o działaniu wielkich, międzynarodowych organizacji, zajmujących się kwestiami zatrudnienia, żywności, rolnictwa, zdrowia, oświaty itp.

Nasza praca jest wielkim dziełem i sadze, że jak dotąd, nie zawiadliśmy zaufania, które angielski świat pracy w nasie składał. Moja głębsza troska jest, aby ta wielka szansa oddana koloniom cennych usług, która dał nam naszemu ruchowi, nie została zmarznowana. Ufam, że ludzi kolonialne będą wiedzieć, co brzytyski świat pracy i socjalizm czynią dla ich szczęścia i dobrobytu.

— Nie zabiłeś chyba starego kogiego? — mówi Johnny.

— Nie — powiada chłopak, i podnosi broń.

Kobieta wrzasnęła, jak ranna sowa, a Johnny porwał pogrzebacz i zamachnął się nim na chłopaka, który odskoczył w bok, zawadził o krzesło, a palec obsunął mu się na cynklu. Kula trafiła Johna w głowę — zwałi się martwy na chłopaka. Gdy ten się zjrzeli, dzwyczyna jeszczego siedziała sztywna, z wytrzeszczonymi oczami.

— To już drugi z twojego powodu, a teraz będzie trzeci — powiedział chłopak i wszedł na ulicę.

Dzwony były mu w głowie, kiedy wszedł na pola. Wiedział, że to koniec jego kariery, ale najwiecej się martwił tym, że palec mu się obsunął na cynklu, kiedy przeciecz całym czasem był przy zdrowych zmęczeniach i chęć zabicia Tinklera była mu również odległa, jak myśl napadu na mieszkańców Marsa. Jak na człowieka bez zasad, chłopak był porządnym typem, w tych dobrych dawnych latach, które minęły już bezpowrotnie.

Szedł przez wrzosowiska i łyżę spływały mu po policzkach — dopiero po ich słonym smaku w ustach zauważał, że płacz jak dziecko, za przyjacielem, którego utracił. Zdał sobie wtedy sprawę, że wkrótce za nim pojedą i to go nieco uspokoilo.

Pastwiska wyglądały w świetle księżyca, jak zielone morze. W oddali rysował się na nieboskłonie sosnowy las. Skierował się w tamtą stronę, wiedząc, że zasiana igliwia ziemia

list z LONDYNU

PRZYJĘCIE W BUCKINGHAM PALACE'

Piękna pogoda dopisała w tym roku podczas dwóch Garden Parties w Buckingham Palace.

Zastąpiły one oficjalne uroczystości dworskie, podczas których przedstawia się gości parze królewskie. Zauważono licznych gości zagranicznych wśród tłumów, zaledwiających piękne ogrody, z których usunięto już wszelkie ślady zniszczenia wojennego. Niektórzy wspominają może z żalem minioną wspaniałą przyjęć dworskich, lecz wszyscy oceniają swobodniejszy nastrój "garden parties", podczas których rodzinie królewskiej latwiej jest porozmawiać z tymi gośćmi, na ile tylko czas pozwala.

"TURNIEJ KRÓLEWSKI"

Jednym z najpopularniejszych wydarzeń sezonu londyńskiego przed wojną był "Turniej królewski". Był to widowisko wojskowe, które urządzano na stadionie "Olympia". Zwyczaj ten odnowiono w tym roku. "Gwoździem" turnieju było zwykłe odręwanie jakiegoś historycznego eposu. Tym razem — był to pokaz akcji komandosów. Na jednym końcu arena wybudowano wysoką skale, z mostem, górującym na dalszym placu. Atakujące oddziały nadjeżdżają w jeepach-amfibach i wspinają się na ścianę skalną zapomocą lin, dokładnie tak, jak to czynili parę lat temu przy wyzwalaniu Europy. Otworzył pokaz król Jerzy, któremu towarzyszyły obie księżniczki.

KWIATY WŚROD ZNISZCZENIA

C. E. Griffith, opisując niedawno swoją wizytę w Polsce, powiedział: „Umiłowanie piękna jest rysem charakterystycznym polskiego usposobienia. Przykładem tego są śliczne sklepy i kioski z kwiatami w każdym mieście. Trudno uwierzyć, że pośród zniszczenia hodouje się goździki chryzantemy i róże i że cieszą się wielkim powodzeniem. Mieszkani a wykupane w rumowiskach i wypadające często jak małe klatki, ozdobione wesołymi skrzynkami kwiatowymi”.

KOBRY I „BUSH BABIES”

George Canade, członek kolonialnej służby leśnej na Złotym Brzegu, opowiadał niedawno przez radio o swoim „hobby” które polega na zbieraniu w lesie niezwykłych okazów. W ciągu ostatnich 10 lat pośiągnął ich kilkaset do londyńskiego Zoo. Jednym z okazów była olbrzymia kobra, którą znalazła na śmieciu za biurem. Kobra żyje i rośnie szczerliwie w Zoo i ma już 2,70 m długości. P. Cansdale nie ogranicza się do „grubych ryb”, interesują go również „bush babies”, zwierzątka leśne wielkości myszy, które skaczą na wysokość dwóch metrów w pogoni za konikami polnymi, którzy się żywią. Do pomocy w swoim niezwykłym rozrywce p. Canade ma cały sztab chłopaków, którzy potrafią wszędzie się dostać w poszukiwaniu rzadkiego okazu.

pozwoli mu przespać się wygodnie. Wspominał inne noce, spędzone pod górnym niebem, kiedy trenował na placu brzegu potoku, którego szmer doszedł do teraz wyraźnie. Przypominały mu się wyprawy kłusownicze i dzieci szkolne, zgromadzoneoko klepiska, by przyglądać się chłopakom grającym o pół korony w „ośce i reszce”.

Wszedł do lasu i pod drzewami, na położeniu z miękkiego igliwia, wreszcie zasnął.

Obudził się o wcześniejszej godzinie, bardzo głodny. Przyszedł mu na myśl skrypty i tłuste pstrągi w pobliżu cienistego jego brzegów. Dochodząc do wody, spostrzegł pierwszy raz w życiu stojącą tam bez ruchu czapkę samotnicę — poruszył się i odleciała, a chłopak patrzył za nią długo, aż stała się drobnym punktem na tle zachodniego nieba. Zasnął rękawy i zanurzył ramię w wodzie. Patrzył bezmyślnie na swoje własne odbicie, kiedy poczuł, że dwukilowa ryba chwyciła go pyszczkiem za rękę. Jeden zwinny ruch i pstrąg leżał dysząc na brzegu i mienił się w świetle słońca.

Chłopak kończył ostatni kęs kiedy nadszedł patrol, zdziwiony, że pojmało zbiega przychodzące tak łatwo. Chłopak był przygotowany poddać się kare, był spokojny. Czemuż nie. Był zawsze tym samym Szybkonogiem i nie bał się, jestem pewiem, kiedy klapa otwierała się i musiał wykonać swój ostatni skok.

(Sid Chaplin „The Leaping Lad”. Nowe Wyd. Phoenix House Ltd.)

PYGMALION NA EKRANIE

Henry Higgins jest profesorem fonetyki o światowej sławie. Wystarczy mu usłyszeć, jak kto wymawia i intonuje słowa, aby określić, skąd pochodzi. Pewnego razu, gdy robi notatki fonetyczne w Covent Garden — przysłuchując się ludziom rozmawiającym wokół niego, budzi podejrzanie pewnej kwiaciarki, młodej Elizy Doolittle, która bierze go za tajnego agenta policji. Wynika z tego awantura uliczna, w czasie której Higgins zapozna się z pułkownikiem Pickeringiem, będącym też autorytetem w dziedzinie dialektów. W toku rozmowy Higgins oświadcza, że potrafiłby w przeciągu trzech miesięcy nauczyć Elizę mówić tak poprawnie, że na przyjęciu u ambasadora mogłyby ona uchodzić za księżniczkę. Eliza słyszy te przechwały. Podłuszuje też



WILFRED LAWSON JAKO DOOLITTLE



WANDA HILLER JAKO ELIZA



LESLIE HOWARD JAKO HIGGINS I SCOTT SUNDERLAND JAKO PLK. PICKERING



MARIE LOHR JAKO MRS. HIGGINS, LESLIE HOWARD JAKO PROF. HIGGINS I WILFRED LAWSON JAKO DOOLITTLE

SCOTT GODDARD

KAROL SZYMANOWSKI

Kilka uwag angielskiego krytyka muzycznego

Przestudiowałem ostatnio partyturę głosową trzyaktowej opery Szymanowskiego „Król Roger”, a praca ta rozbudziła moje drzemiące zainteresowanie i zaosztyrzała uwagę. Stan ten powtarza się okresowo i jest znany wynikiem zetknięcia się z muzyką Szymanowskiego. Ile razy słyszymy jedno z jego dzieł, tak rzadko wykonywanych w Anglii, albo bierzemy do ręki partyturę, rośnie to zainteresowanie, rozkoszujemy się oryginalnością myśli tego człowieka i żałujemy ponownie, że nie dosyć słyszemy jego muzyki, by się z nim dobrze poznąć.

Utwory współczesnych polskich kompozytorów pojawiają się od czasu do czasu w naszych programach i trzeba przyznać, że dotychczas zrodziły w Londynie równe małe wrażenie, jak podobno współczesna muzyka angielska w Warszawie. Było trochę uprzejmego zainteresowania i na tym koniec. Pamiętamy — grano go nie tak dawno — poemat muzyczny Maklakiewicza „Grunwald”. Oklaskiwanego, może przede wszystkim ze względu na efektowne wykonanie. Bo muzyce tej jakby czegoś brakowało. Chodzi — nawet nie o to, że następujące jeden za drugim „punkty kulminacyjne” nie daly ani razu odpowiedzi na pytanie, do czego utwór zmierza. W każdym razie wydaje się, że jest to muzyka ciężka, ale nie ważka — konstrukcję ma gęstą, ale nie bogatą, utwór zaś jako całość odsłania szerskie, imponujące perspektywy, które prowadzą do skromnego ogródka. Tyle o wrażeniach, które odnoszą cudzoziemiec, słuchając opowieści o polskim bohaterstwie, do której był zle przygotowany. Dla Polaka, znającego te sprawy tak, jak żaden obcy znać by ich nie mógł, „Grunwald” może być ogromnie wzruszającym przeżyciem. Zapewne tutaj tkwi przyczyna, dla której londyńczyk nie umie tego utworu zrozumieć. Czego nam istotnie owoego wieczoru brakowało, to nie tyle wiadomości z historii Polski, ile znajomości tradycji muzyki polskiej, która dostarczyła by nam odpowiedniej podstawy do zrozumienia. Dla wieku dziewczynego dostarczyły jej zapewne Moniuszko — dla obecnego stulecia potrzebny nam jest Szymanowski, nie tylko z powodu swoich czysto polskich filiącji, ale ponieważ umysł jego wędrował poza granice jednego kraju. „Grunwald” Maklakiewicza jest muzyką na użytk krajowy. Nie można tego powiedzieć o Szopenie, ani o Szymanowskim — na przykład w mazurkach, czy w baletie „Harnasie” albo w Drugim Koncercie Skrzypcowym. Jest to muzyka, do której Polska przyznaje się z dumą, ale — podobnie jak utwory Szopena — jest też muzyką na eksport.

*

Retoryczny gest, typowy dla muzyki Szymanowskiego, odczuwa się natychmiast w operze „Król Roger”, w której akcja, sama przez siebie bardziej psychologiczna niż fizyczna, żyje dzięki napięciu, w jakim trzyma ją — muzyka, to znaczy wizja Szymanowskiego. Treść jest podobna do „Denys l'Auxerrois” Patera, chociaż tu Dionizos ukazany jest jako zdobywczym burzyciel ludzkiego szczęścia. Roger Sycylijski, kiedy kler żąda, żeby tajemniczego nieznajomego wydał na jego łaske, postanawia sam się z nim rozprawić. Nakłania go do tego księżniczki Roxana, a gdy ona go opuszcza i dąży za nieznajomym, podtrzymuje go w tym zamiarze hinduski miedzec-doradca. Dionizos zaraża podanych Rogera specjalną odmianą swego boskiego upojenia, porywa Roxanę królowi i uchodzi triumfalnie. Opuszczony Roger składa słońcu ofiarę ze swej samotności. Widac z tego, że opera ta nie odpowiada naszym obyczajnym warunkom londyńskim. Choć jest niesłychanie namiętna, postacie jej są równie abstrakcyjne, jak w operze Straussa „Die Frau ohne Schatten”, z którą jest psychologicznie spokrewniona. Ale ciało i krew są u Szymanowskiego na drugim planie wobec idei dobra i zła, których to spraw woliśmy obecnie na scenie ope-

*

Muzyki Szymanowskiego nie można podciągnąć pod żadną ze sfer wpływów, popularnych w dwudziestym wieku. Warto zaznaczyć, że w okresie, kiedy z jednej strony Strawiński, a z drugiej Schönberg robiły wszędzie furorę, istniali mimo to kompozytorzy (nasz kraj wyhodował ich kilku), którzy w tym pokoleniu trzymali się własnej drogi. Nigdy nie byli „wściekle” modni, ani popierani przez kliki. Muzykę ich słyszało się stosunkowo rzadko. Ale mieli tę właściwość, która czujemy w najlepszej muzyce Szymanowskiego: jest nią oryginalna wizja, zrodzona w czujnym umyśle twórczego artysty.

PROF. B. IFOR EVANS

PODSTAWOWE CECHY PROZY ANGIELSKIEJ

Proza nasza ma bardzo długą historię. Posiadamy zabytki prozy angielskiej przed 1000 lat. Słownik dawnego języka był nieco odmienny — morfologicznie i fonetycznie — tak że nikt znający jedynie nowoczesny język angielski, nie mógłby czytać najdawniejszych tekstów języka angielskiego bez specjalnego przygotowania. Równocześnie jednak ogólna budowa i zasady języka pozostały te same. Liczne usteły z literatury angielskiej, napisane 1000 lat temu, mają bardzo współczesny charakter.

Największym pomnikiem angielskiej prozy przed podbojem Normanów jest Kronika Anglo-Saksońska, która powstała dzięki inicjatywie króla Alfreda. Wzruszający jest ten ustęp „Kroniki”, w którym autor opisuje duńską inwazję; poprzez wieki odczuwa się jego prostotę i szczerość. „Nie panowała nigdy taka nędza w kraju i żadni poganie nie zachowywali się gorzej, niż ci ludzie. Nigdzie bowiem nie oszczędzali żadnego kościoła ani cmentarza, lecz zabierali wszelkie znajdujące się tam bogactwa, a następnie palili kościół i wszystko razem”.

W angielskiej prozie to co najprostsze jest najczęściej najlepsze; tak np. jak „Kronika”, jak Malory’ego „Morte d’Arthur”, tłumaczenie Biblii, „Robinson Kruzo” Defoe’a, Swifta „Podróże Gulliwna”, dzisiaj zaś powieści Somerset Maughama. We wszystkich tych dziełach temat podany jest w krótkich zdaniach, często bardzo zbliżonych do języka mówionego i przy obfitym użyciu słów jednoznakowych. W ten sposób osiągnięto nie tylko jasność stylu, lecz i jego wdzięk.

Chociaż ta podstawowa prosta jest stałą siłą języka angielskiego — proza angielska posiada cały szereg efektów, których nie można określić, jako proste. Słownik wzbogacił się — od czasów anglo-saksońskich — wieloma naleciałościami, w których język francuski i łacina odgrywają najważniejszą rolę, chociaż mają tu swój udział wszystkie niemal europejskie języki. Ta mnogość słów wprawia nieomal w kłopot angielskiego prozaika. Nieraz, jak w opisach George Mereditha, ma się wrażenie, że słowa przelewają się jedne przez drugie, taka jest ich profuza i bogactwo.

Nie tylko od słownictwa uzależnione są bardziej wyszukane metody posługiwania się językiem angielskim. Wynikają one w dużej mierze z budowy zdania. Od najdawniejszych czasów byli angielscy pisarze, którzy znajdowali się pod wpływem budowy fleksyjnej zdania łacińskiego. Były tak zwłaszcza w czasach, kiedy dzieci angielskie uczyły się gramatyki, opartej o zasady gramatyki łacińskiej. Język angielski, jako język nie fleksyjny, opiera się naturalnie na luźnej budowie zdania, w którym zdania poboczne następują po sobie. Można jednak osiągnąć dobre wyniki, wprowadzając do języka angielskiego uroczyście i zrównoważone zdanie retoryki łacińskiej.

Pisarze, którzy najusilniej starały się pisać po angielsku tą wyszukaną metodą, kształcili się na prozie Cicerona. W XVI w. współczesny Szekspirowi, a młodszy od niego pisarz, John Lyly, był w ta-

kim stopniu entuzjastą tego stylu, że stworzył prozę o matematycznej niemal precyzyji. Wielkim przedstawicielem tej klasycznej prozy był Samuel Johnson, który zasłużył na wdzięczność wszystkich studentów języka angielskiego, ponieważ pierwszy ułożył metodyczny słownik angielski. Ujmującą zaletą Johnsona było to, że nie zdał, by wszyscy inni pisarze naśladowali jego zrównoważoną retorykę. Gdy Johnson w swoim „Życiu Drydena” omawia pracę tego pisarza — która w najlepszych fragmentach, jak we wstępie do „Bajek”, była łatwa i potoczna, chwali ją i pośrednio daje do zrozumienia, że proza ta jest lepsza, niż jego własna. Ustęp ten jest jednym z najbardziej wspaniałomyślnych w krytyce angielskiej. Johnson pisze: „Jego proza nie posiada sztywności ustalonego stylu, w którym pierwsza część zdania zakłada budowę drugiej. Zdania poboczne nie są nigdy zrównoważone, ani okresy modelowane: każde słowo robi wrażenie, jakby znalazło się w zdaniu przypadkiem, a przecież trafia na właściwe miejsce. Nie ma tu chłodu ani ospałości, całość jest lekka, żywa i mocna. To co małe jest wesołe, a co wielkie — wspaniałe. Choć wszystko jest łatwe, nikt nie jest słaby; choć wszystko wydaje się beztroskie, nie ma tu nic surowego”.

Podczas gdy utwory Johnsona

są najdoskonalszym przykładem zrównoważonego i klasycznego stylu angielskiej prozy, inni pisarze naśladowali tę tradycję, lecz nieco mniej ściśle. Wprowadzili do wzoru klasycznej retoryki pewne cechy wymowy, wypływające z ich własnej indywidualności. Angielska proza nadaje się znakomicie do takiej „gotyckiej rozmaitości”, jaką nazwał niegdyś H. G. Wells, dzięki której pośrednio pisarz może wywierać swój wpływ na język ogółu. Niektórzy współczesni Johnsonowi twórcy XVIII w., pisząc prozą, podzielali na ogół jego zasady. Edmund Burke w swoich mowach politycznych, które przygotowywały się na piśmie, myślał o retoryce klasycznej, lecz jego gwałtowna elokwencja wprowadzała do tych mów wiele elementów mowy potocznej i znaczną różnorodność szybkości i układu. Gibbon zaś, kiedy pisał „Schyłek i Upadek Imperium Rzymskiego”, oparł strukturę swojej narracji na klasycznym stylu, który jednak pozwalał na bogatą grę ironii i wymowy; Gibbon posługiwał się nimi umiejętnie.

Podczas gdy ta klasyczna tradycja wymowy odegrała wielką rolę, jedną z wybitnych cech literatury angielskiej było notowanie przeżycia zwykłych mężczyzn i kobiet. Anglia jest przecież krajem indywidualizmu i zaistnienie życia zwykłych ludzi datuje się od dawna i przetrwało do dzisiaj.

REPRODUKCJE KOLOROWE

Uwagi na marginesie wydanych ostatnio książek: The Faber Gallery (4 t.), Masterpieces of Flemish Art (2 t.), Paintings and Drawings of Picasso.

W obecnym stadium rozwoju techniki naukowej, żadna mechaniczna kopia obrazu nie może być repliką oryginału; w najlepszym razie można uzyskać reprodukcję, która nie przedstawia fałszywie żadnego elementu oryginału, a możliwie dużą ilość elementów przedstawia wiernie.

Najostrejsza fotografia czarno-biała odtwarza formy obrazu z absolutną dokładnością, choć nie zaznajamia nas z jego kolorem. Natomiast najlepsza kolonowa reprodukcia, jaką można obecnie otrzymać, odtwarza kształty obrazu równie wiernie, lecz starając się oddać kolor, wprowadza widza w błąd, dając mu mylne pojęcie o oryginał. Jedna metoda, jest to „suppositione veri”, druga — to „suggestio falsi”; lub — w terminologii polityki zagranicznej: jedna jest jasnym, oficjalnym komunikatem, a druga mową po-

głoską. — To się nazywa szukanie dziury na całym — powie malarz, (szczęśliwy, gdy reprodukcja kolorowa starego mistrza ma pewne podobieństwo do jego własnych obrazów), albo publiczności, która lubi barwne pocztówki.

Lecz dla tych, którzy posługują się fotografiemi, jako materiałem do studiowania danego mistrza, reprodukcje kolorowe są prawie bez wartości. Kolor nie tylko wprowadza w błąd, lecz niszczy życie i siłę obrazu. Podczas wojny widywalem stale kolorową reprodukcję „stomczników” Van Gogha, tak, że w końcu jej nieśmiałość zastąpiła w moim umyśle oryginał. Gdy go znów zobaczyłem, wstrząsnęła mną „gwaltowność” tego obrazu. Od czarno-białej odbitki byłym wymagał mniej, a dowiedziałbym się więcej. Gdy prawie każdy kolor jest nieznacznie sfalszowany, a wszystkie walory, trochę zmienione, wrażenie całości wprowadza badacza w błąd tak samo, jak utwór muzyczny wykonyany na instrumencie rozstrojonym.

FESTIWAL W CANTERBURY

LAURIE LEE „Chłopski książę“

Pierwszy festiwal muzyki i dramatu od 1939 roku otwarty został sztuka wierszowana, zamówiona przez Towarzystwo Przyjaciół Katedry w Canterbury, a odegrana przez Pilgrim Players w Chapter House. Słońce świeciło pięknie, widzowie byli najwyraźniej bardzo szczęśliwi, że znowu mają możliwość brania udziału w pielgrzymce, której pamięć przechowywana była z pietyzmem w czasie przerwy wojennej. Sztuka sama w sobie — będącą inscenizacją roli, jaką John Ball odegrał w buncie chłopów w 1381 r. nie stanowi w dziedzinie dramatu szczególnie ciekawej pozycji. Biały wiersz Lee’ego jest pełen życia, ale raczej opisowy niż dramatyczny, a konflikty duchowe, zawarte w opisanej akcji, potraktowane są jak najbardziej pobieżnie. Dramatyczność tematu polega na tym, że zburzony chłop, walczący przeciwko połączonemu uciskowi biskupów i baronów, zależy od podwójnego dowództwa.

Ich książę jest rewolucjonista, którego ideą jest państwo wolne od przywilejów, ale dzieli on władzę z Wattem Tylerem, który nie ma innego celu, jak tylko obalenie głownych tyranów. Obie postacie nie spotykają się nigdy na scenie, z wyjątkiem chwili, gdy wnoszą na nią ciało martwego Tylera. Ale przeciwietwa między oboma przywódcami nie są pokazane wcale pełni. Najbardziej ożywionymi scenami sa te, w których ścierają się ze sobą dwaj książę: z jednej strony Ball, ze swym pełnym poczuciem niesprawiedliwości społecznej, z drugiej jego oponent, ortodoksyjny mnich. Pozostałe części rzadko kiedy wnoszą się ponad poziom przeciętnego widowni. Nie brak w tekście kilku doskonałych opisów wierszowanych. Deklamacja jest znakomita, a przyjemność słuchania wzmagają jeszcze piękne otoczenie.

Nowiny WYDAWNICZE

Wkrótce przeczytamy po polsku: książki sprzedane w Polsce przez C. O. I. (Centralny Urząd Informacji), pomiędzy 16. XII. 1946 a 18. VI. 1947.

Rosamund Lehmann: „THE BALLAD AND THE SOURCE” (Ballada i Źródło). Zakupione przez wyd. Trzaska, Evert i Michalski w Warszawie.

C. S. Forester: „FLYING COLOURS” (Ze sztandarami). Zakupione przez wyd. Trzaska, Evert i Michalski w Warszawie.

James Hadley Chase: „NO ORCHIDS FOR MISS BLANDISH” (Nie ma orchidei dla panny Blandish).

— „EVE”. Zakupione przez wydawn. Awir.

Agatha Christie: „THE BODY IN THE LIBRARY” (Trup w bibliotece).

— „N OR M” (N lub M).

— „THE HOLLOW” (Kotlina).

— „EVIL UNDER THE SUN” (Zło pod słońcem). Zakupione przez wyd. Awir.

Olaf Stapledon: „LAST AND FIRST MEN” (Ostatni i pierwsi ludzie). Zakupione przez Juliana Sobkowicza.

Mir. Halllowe: „RADAR”. Zakupione przez St. Jamiołkowskiego i T. J. Everta w Łodzi.

M. Nelkon: „PHYSICS AND RADIO” (Fizyka i radio). Zakupione przez Radio Polskie.

H. G. Wells: „A PROPOS OF DOLORES” (A propos Dolores). Zakupione przez wyd. Awir.

Evelyn Waugh: „BRIDESHEAD REVISITED” (Z powrotem w Brideshead). Zakupione przez wydawn. Awir.

Warwick Deeping: „SINCERITY” (Szczerość).

— „REPRIEVE” (Odroczenie). Zakupione przez wyd. Awir.

Gipsy Rose Lee: „THE STRIP-TEASE MURDERS” (Kabaretowi mordercy). Zakupione przez wyd. Awir.

Aldous Huxley: „TIME MUST HAVE A STOP” (Czas musi stanąć). Zakupione przez wyd. Awir.

A. J. Cronin: „THE GREEN YEARS” (Zielone Lata).

— „THE KEYS OF THE KINGDOM” (Klucze królestwa). — Zakupione przez wyd. Awir.

Rex Warner: „THE WILD GOOSE CHASE” (Błędnyognik. Dosłowne tłumaczenie przysłownia, użytego jako tytuł, brzmi: Polowanie na dzikie gęsi).

H. E. Bates: „FAIR STOOD THE WIND FOR FRANCE” (Wiatr wiatku Francji). Zakupione przez wydawn. Awir.

(Podajemy dla orientacji czytelników dosłowny niemal przekład tytułów wyżej wymienionych dzieł, tytuły polskich tłumaczeń będą niewątpliwie odmienne).

Religia

Sir Edmund Wijtaker F. R. S. „Przezroź i duch” (Space and spirit). Wyd. Thomas Nelson E. Sons Ltd. Parkside — Edinburgh. Cena 6 szyl. Autor rozwija w świetle nowoczesnej wiedzy pogańskie, żydowskie i chrześcijańskie argumenty istniejące Boga.

Esseje krytyczne

Kenneth Richmonad. „Poezje i lud” (Poetry and the People). Przegląd angielskiej poezji od czasów najwcześniej sztandarów do obecnych, przeprowadzony pod nowym i niezwykłym kątem widzenia. Teza autora jest, że poezja angielska w czasach renesansu skierowana została w arystokratyczne i akademickie łóyska. Wykazuje on jednak, w jaki sposób tradycja chłopska przetrwała, i kończy swoją pracę ciekawym rozdziałem o dzisiejszych tendencjach poezji brytyjskiej.

Historia

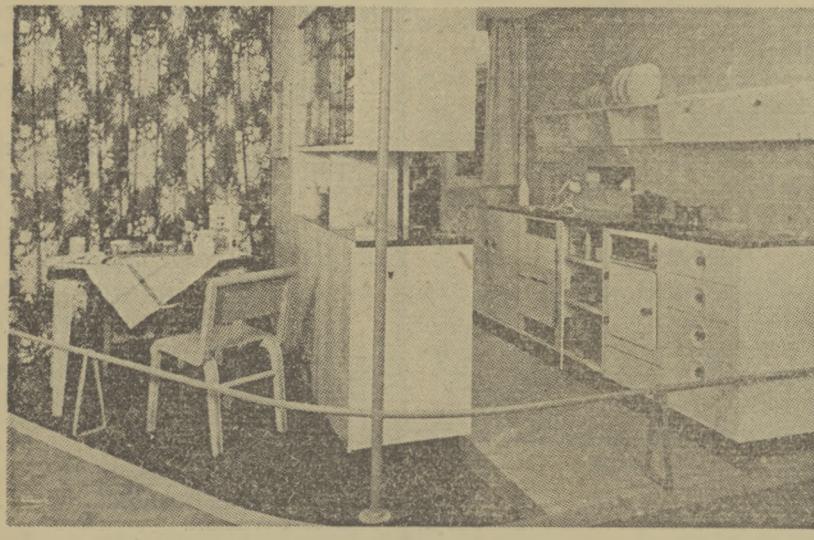
Gilberto Freyre. „Panowie i Niewolnicy” (The Masters and the Slaves). Studium rozwoju kultury i cywilizacji portugalskiej od przybycia Portugalczyków do chwil obecnych. Książka została jednogłośnie uznana przez czołowych krytyków amerykańskich za arcydzieło socjologiczne.

CZY PANI WIE . . . ?

Kobieta w domu

Domy dla świata powojennego

Przypuszczalnie od połowy epoki wiktoriańskiej mieszkani i domy rodzin nie mały jeszcze tak wielkiego znaczenia dla tylu ludzi w Anglii co obecnie. Domostwo nie było w modzie w okresie między I i II wojną światową. Przyjmowano wówczas w restauracjach i hotelach. Młode



KUCHNIA W MAŁYM MIESZKANIU. PROJ. E. GIBBERT

małżeństwa niechętnie miały dzieci, gdyż wiązało to ich z domem. Najczęściej mieszkano w małych mieszkaniach względnie wynajmowano kilka pokoi w modnych blokach lub w małym domku wiejskim zamieszkiwanym jedynie w czasie weekendów..

Obecnie prawdopodobnie przez kontrast do długiego rozbicia o rodzinę podczas wojny, brytyjski dom rodzinny doceniony jest w pełni. Co prawda umeblowanie jest zniszczone, a możliwości zastąpienia stłuczonego szkła i naczynia są przeważnie niewielkie. Stopniowo jednak zarówno zewnątrz jak i wewnątrz odmalowuje się i odrestaurowuje domy, a w sklepach ukazują się już sprzedawcy domowe. Ośrodek rodzinny stał się ponownie dom rodzinny — i możliwe, że więcej niż kedykowice, każdy członek rodzinny ma z góry określona rolę w prowadzeniu i utrzymaniu go.

Przyczyną ściślejszego związania gospodarstwa brytyjskiej z domem jest niewielkie i brak służących, które podczas trwania wojny weszły do armii lub przemysłu, a obecnie wola pracować w sklepach i fabrykach, gdzie otrzymują lepsze wynagrodzenie za mniejszą ilość pracy.

Istnieje powszechnie zainteresowanie wynalazkami ograniczającymi pracę w domu. Tysiące gospodyń w mieście jak i na wsi łakna wiadomości z dziedziny robienia konserw i dżemów, tapicerstwa, naprawy domowych dekoracji wewnętrz oraz gotowania. Jednolite umeblowanie kuchenne, umożliwiające niezamożnej gospodarstwu stopniowe dokupowanie sobie sprzętu kuchennego do kuchni, przerobionej z przedwojennego pokoju mieszkalnego, jest jednym ze sposobów rozwiązywania problemów związanych z przeróbką wewnętrz. Zeszłego lata odbyły się z ramienia Brytyjskiej Krajowej Organizacji Związków Kobiet kurs z zakresu dekoracji wewnętrz. Wzięło w nim udział 24 kobiet miejskich, które uczyły się rozbijać farby, malować i dekorować, naprawiać zniszczone ściany i wykonywać naprawki ślusarskie. Stuhańscy powróciły do swoich hrabstw, aby prowadzić kursy na wsi. Obecnie kobiet chętnie wyrabiają lampy, wazoniki i ozdoby z plastiku, których ozdabiają mieszkania. Popularne są też zarówno w mieście jak i na wsi kursy naprawiania mebli.

Obecne mieszkani w Anglii są mniejsze i łatwiejsze do obsługi niż były w poprzednich latach. Duże domy zostały gruntownie przerobione, zamiast kuchen w suterenach przerobiono w tym celu pokoje parterowe. W mieście gotuje się na kuchennach gazowych albo elektrycznych, w odległych okolicach wiejskich zastosowano nowoczesne urządzenia do naftowych pieców kuchennych. — Zwiększa się też możliwość obsługiwania kuchen gazem przewożonym w ciężarach.

W wielu nowych domach wiejskich i małych domach, budowanych przez władze miejskie zarówno w mieście jak i na wsi, wprowadza się ogrzewanie budynku za pomocą krę-

żacego" ciepła. Przez kanał w murze doprowadza się gorące powietrze otrzymywane z pieca kuchennego i bojlera w kuchni do pokoi nad kuchnią. Ciepło w kuchni jak i w saloniku pochodzi z pieców zestawionych tylną ścianą w obydwu pomieszczeniach.

za na wsi. Znajdują się w nim odpowiednie urządzenia służące do prania, suszenia i prażowania. Można w nim czystać buty, w wielu wypadkach przechowuje się tam w odpowiednich szafkach przybory domowe, miotły, szczotki pasty, ścierki zamiast żebry je trzymać w różnych kątach kuchni.

Ponieważ pomoc domowa w przeważającej w eksploatacji domów ogranicza się do posługaczki, która przychodzi rano względnie po południu i zmywa, szoruje, sprząta oraz robi w pokojach generalne porządkie, pokoje w Anglii zyskują na prostocie. — Przyjmowanie gości ma charakter mniej oficjalny. Czyż może być inaczej z chwilą gdy gości muszą liczyć się z tym, że trzeba będzie pomóc przy podawaniu potraw. A nie raz i przy zmywaniu? Mieszkania jednak są prawdziwym schronieniem przed trudnościami powojennego świata, można w nich znaleźć więcej szczerej radości niż w minionych latach dobrobytu.

Andrey Taylor

Kobieta w świecie

Bomba w spódnicę

Od czasu swej pierwszej mowy w Izbie Gmin w roku 1945, pani Bessie Braddock założyła sobie na miejsce wóry słynnych postaci Westminsteru. Jakbyście nie reagowali na jej ruchliwą politykę, musicie jednak przyznać, że jest ona osobistością wybitną. Ma obecnie 49 lat. Mając lat 14, panna Bessie Bamber (świeżo po ukończeniu szkoły powszechnej) pracowała w Liverpolskim Towarzystwie Spółdzielczym. W czasie wolnym od zajęć rozprawiała pisma polityczne.

Po polityce porwała też młoda kobieta. W czasie burzliwych dni 1914 roku, najmłodsza z grupy antywojennych, musiała stawić czoło agresywnemu tłumowi z Liverpoolu. Od roku 1920 była uznana orędowniczką upośledzonych. Panowała bezrobocia, Bessie przyłączyła się do grupy bezrobotnych, na czele których stał John Braddock.

W roku 1922 pobrali się. John był matematycznym, wykwalifikowanym robotnikiem kolejowym. Ośmiał się agitować za lepszą płacą, w wyniku czego został wpisany na czarną listę i znalezł się bez pracy. Skutkiem tego zgorzkała, dwa razy została uwięziona za podżeganie do rozruchów. Dzisiaj jest przywódcą Partii Pracy w Liverpoolu.

Tak zwany „utility room" pokój użytkowy jest charakterystyczna cecha nowoczesnego budownictwa, zwłaszcza wewnętrz, celem zapoznania się z najbardziej nowoczesnymi projektami kuchen, pokoi mieszkalnych, łazienek oraz najnowszych modeli sprzętu domowego. Zarówno gospodynie w mieście jak i na wsi łakna wiadomości z dziedziny robienia konserw i dżemów, tapicerstwa, naprawy domowych dekoracji wewnętrz oraz gotowania. Jednolite umeblowanie kuchenne, umożliwiające niezamożnej gospodarstwu stopniowe dokupowanie sobie sprzętu kuchennego do kuchni, przerobionej z przedwojennego pokoju mieszkalnego, jest jednym ze sposobów rozwiązywania problemów związanych z przeróbką wewnętrz. Zeszłego lata odbyły się z ramienia Brytyjskiej Krajowej Organizacji Związków Kobiet kurs z zakresu dekoracji wewnętrz. Wzięło w nim udział 24 kobiet miejskich, które uczyły się rozbijać farby, malować i dekorować, naprawiać zniszczone ściany i wykonywać naprawki ślusarskie. Stuhańscy powróciły do swoich hrabstw, aby prowadzić kursy na wsi. Obecnie kobiet chętnie wyrabiają lampy, wazoniki i ozdoby z plastiku, których ozdabiają mieszkania. Popularne są też zarówno w mieście jak i na wsi kursy naprawiania mebli.

Obecne mieszkani w Anglii są mniejsze i łatwiejsze do obsługi niż były w poprzednich latach. Duże domy zostały gruntownie przerobione, zamiast kuchen w suterenach przerobiono w tym celu pokoje parterowe. W mieście gotuje się na kuchennach gazowych albo elektrycznych, w odległych okolicach wiejskich zastosowano nowoczesne urządzenia do naftowych pieców kuchennych. — Zwiększa się też możliwość obsługiwania kuchen gazem przewożonym w ciężarach.

W wielu nowych domach wiejskich i małych domach, budowanych przez władze miejskie zarówno w mieście jak i na wsi, wprowadza się ogrzewanie budynku za pomocą krę-

Kobieta w świecie czu w domu?

Obowiązki pani domu

I w Anglii także... zagadnienie pracy kobiet, zagadnienie wychowania dzieci, zagadnienie prowadzenia domu — to problemy jak i w Polsce trudne, i może więcej jeszcze niż w Polsce dyskutowane. Kobietę polską zainteresująć może wypowiedzi, jakie nadają się na ten temat czternastu angielskich do redakcji swoich pism. Oto kilka z nich:

Szanowny Panie!

W notatce na temat zaludnienia, umieszczonej w „The Spectator" z 4 kwietnia, Janus twierdzi, że po „odpowiednim wyrównaniu" wszakżany „stopniowy" przyrost ludności. Ciekawym było by poznanie racji na jakich opiera to twierdzenie oraz zobrazowanie przyrostu, który przewiduje. Gdybym była młodą kobietą, namawianą do stworzenia licznej rodziny, czułabym się uprawnioną do zapytania:

1) Jaką cyfrę zaludnienia uważa się za optimum dla W. Brytanii zgodniego punktu widzenia? 2) Ile osób może mieszkać na tej wyspie (wobec przeznaczenia rozległych terenów na lotniska, poligony etc.), zanim stworzy się miasta-ogrody-miasta-satelity, pasma zieleni i obozy wakacyjne? 3) Jaki wpływ na nasze zaludnienie będzie miała przyszła nasza polityka wobec zagranicznych naszych posiadłości i czy wzięto to sprawę pod uwagę? 4) Czy może dzieci nie będą pionkami w bezproduktownej wojnie, która bez względu na wynik może spowodować tylko katastrofę zarówno dla nich.

Uważam, że nikt, kto nie prowadzi tego rodzaju trybu życia przez wiele lat, nie potrafi znieść marnowania się i denerwowania w związku z prowadzeniem domu w obecnych warunkach — chyba, że odznacza się niezwykle łagodnym usposobieniem.

Porady praktyczne

Serek cytrynowy

Jeżeli ma Pani cytryny (a w Polsce są one teraz podobno tańsze...), oto przepis ministerstwa wwywienia na serek cytrynowy. Potrzeba:

1 cytryny
4-5 dk margaryny
5 dk cukru
1 jaja, świeżego lub w proszku.

Należy włożyć margarynę do rondelka, dodać cukru, utartą ekorkę cytrynową i sok z cytryny. Następnie zagrac, by się rozpuściło, odstawić z ognia i dodać jajko, dobrze ubite. Grzać na wolnym ogniu, mieszając cały czas, dopóki masa nie zgęstnieje. Grzać dalej 1-2 minuty, lecz nie dopuścić do ugotowania się. Gorąca masa powinna mieć konsystencję płynnego kremu. Zgęstnieje, gdy ochłodzi. Serek można przechowywać 3-4 tygodni.

Pasztet z sardynką

Jeśli dostała Pani paczkę od przyjaciół w Ameryce, oto jest przepis na pasztet z sardynką. Proporcja na 4 osoby:

3 równe łyżki mąki
1/4 l. mleka i wody
1 równa łyżeczka soli
szczypta gałki muszkatołowej
szczypta pieprzu

1 pudełko sardynek w oliwie (wielkość 13 dk)

17 dk kruchego ciasta

Zmieszać mąkę z mlekiem i gotować na wolnym ogniu 5 minut, mieszając cały czas. Dodać przyprawę z gałki muszkatołowej i octu. Wymieszać dokładnie i wbić sardynki z oliwą. Wyłożyć następnie blachę polową ciasta, wlać masę i pokryć resztą ciasta. Poemarować z wierzchu mlekiem i piec w gorącym piecu 25-30 minut. Podawać na gorąco lub zimno, z zieloną sałatką.

Precz z molami!

Jak pozbyć się mol, które się wgrzyły do eksamitnej kanapy? Radzę kupić 3 funty kryształów chlorobenzolowych. Trzeba je rozgnieść jak najdrobniej i rozrzuścić po całej kanapie. Następnie należy nakryć kanapę czymkolwiek: starymi kocami, prześcieradłem lub czym innym, co może zwisać aż do ziemi. Pozostawić kanapę następnie kanapę w spokoju przez kilka dni. Jeśli można ją wstawić do pokoju niezamieszkałego, tym lepiej, ponieważ kryształki ułatwiają się i mogą spowodować ból głowy, jeśli się ich zapach dłużej wychyla. Szkożda jednak o wiele bardziej molom! Gdy się nakrycie zdejmie, kanapę trzeba wytrzeć i dobrze wywietrzyć.

Kobieta w świecie

Zig-Zag w dzielnicy West Derby w Liverpoolu, wykonuje wszystkie domowe roboty dla swoego męża, starej ciocie i 80-letniego ojca. Co piątek rano, po zjedzeniu pośpiesznie śniadania — pędzi do sądu, gdzie zasiada na ławie sędziowskiej. W ciągu popołudnia bierze stale udział w zebraniach lub przemawia, lecz bez względu na to, o której godzinie wraca wieczorem do domu, pierze biegnąc dla rodu.

Pani Braddock nie jest feministką, lecz stoczyła niejedną walkę na rzecz kobiet w Liverpoolu. Pomagała w wprowadzeniu w życie (w roku 1935) miejskiego planu opieki nad całym dzieckiem od czasu przed jego urodzeniem aż do lat pięciu. Stała również na czele akcji przeciwko „sumsom" w swoim okręgu.

Tak nie należy do cech charakterystycznych pani Braddock. Zapytaj o jej zdanie w jakiej delikatnej sprawie, a powie ci wszystko co jej leży na sercu. Jeśli spytasz np.: czy opublikowanie jej odpowiedzi było by dla niej rzeczą krepującą, odpowie ci: „Prawda nigdy nie jest dla mnie krepującą. Tylko ci się krepują, którzy boją się prawdziwie spojrzeć w oczy".

June Johns

Z chwilą, gdy są dzieci, które wymagają ogromnej cierpliwości tych, którzy się nimi opiekują, nieocenioną wartością ma każda dziewczyna, spełniająca stosunkowo dobrze swoje zadanie. Zdaje sobie doskonale sprawę, że dla matki klasy pracującej zawsze była bardzo zbliżona do tego co opisałam, nie widzę jednak żadnego powodu do rozpoznania zla poza oferującą niejednokrotnie mylnie określającą jako sfera „nie uprzewilejowaną", wzglednie „gorzej wyciążoną", w chwili, gdy warunki jej poprawiają się. Jeśli kraj na prawdę docenia wartość życia rodzinnego i pragnie jego odbudowy — w miliście atmosferze i w bardziej estetycznych warunkach, będziemy musieli moim zdaniem zasadniczo zmienić nasz stosunek do tych kobiet, które chcą stwarzać rodzinę. Matki nie mogą być kopciuszkami. Teoretyczne rozważania w sprawie zaludnienia mają też swoją ludzką stronę.

Z poważaniem

Grace Usher

Szanowny Panie!

Krajowy Instytut Pracownic Domowych został z pompą otwarty. Ale niejasne nadzieje, że instytucja ta ulży przepracowanej i przemęczonej pani domu, zostały nieco przyćmione stwierdzeniem Komisji Markham w zeszłym roku, że problem ten jest nie do rozwiązania. Ci, którzy najbardziej potrzebują pomocy w domu nie mogą sobie na nią pozwolić i tyl-

ko ludzie bogaci lub instytucje (które albo mogą sobie pozwolić na ten wydatek, albo odbijają go sobie na podatniku) mogą przyjąć służbę na cały dzień. Proponuję, aby trochę mniej przywiązać wagę do nowych pomysłów, a trochę więcej klasycznych na co dzień, aby bardziej pozytyczne dla ogólnego rozwoju. Istnieje „zwykły popychadło", mieszkającego na poddaszu, do uprzywilejowanej dzisiejszej „pomocy domowej", która „nie gotuje i nie wiecznie cięźkich robót", ma „ogrzany pokój", „nie pracuje wieczorami" itd. To prawda, że jest wielki brak służby domowej. Ale tak samo przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o wygodne mieszkanie. Można się było spodziewać, że te dwa braki zostaną wyrównane. Powinno się przeznaczyć pracowników domowej służby i sprawiedliwy przydział mieszkaniowy, żywieniowy i odzieżowy jedzenia. Następnie jest jeszcze drobna sprawa podatku dochodowego, którą się przeważnie pomija.

Gdyby przewidziano zatrudnienie czasowych robotników, którzy będą sobie dom mieszkani w nim i wykonywać pewne posługi w pewnych godzinach dnia, byłoby to nieocenionym dobrodziejstwem dla wielu pań domu, które nie mogą stać się o pracę, zajmującą mniej czasu.

Z poważaniem

F. D. Merralls

English without Tears

Lekcja sześćdziesiąta pierwsza

(Transmisja 17 lipca)

"HENRY'S HOLIDAY PLANS"

MR. BROWN: Well, Henry, you certainly seem to have done well in your *first year*. And now you are safely through your first year examinations. I think you've earned a really good holiday.

HENRY: Thanks Dad. I'm glad you're pleased about the exam results. I think I was pretty lucky really; I did better than I had expected to. I was afraid I'd fail, I hadn't done anything like all the *reading* I should have done.

MR. BROWN: No one ever does, Henry.

HENRY: And of course if I had done badly I might have been *called up* this year.

MR. BROWN: But you won't be called up now, surely, will you?

HENRY: No; if your progress is *satisfactory* you are allowed to finish your university course *before* you do your *military service*. So, you see, it's *up to me* to do well!

MR. BROWN: Well, the main thing is to do the best you can and not to worry about the things you haven't time for. College life shouldn't be all work, you know! But I don't think you are in any real danger of forgetting that!

HENRY: No, I don't think so!

MR. BROWN: All the same, don't let your sports and other activities take you to the other extreme.

HENRY: No, but it's difficult at times to know how to fit everything in. I'm in the *dramatic society* as well now, and that takes a lot of time too. In fact, it's quite hard work.

MR. BROWN: Well, hard work won't hurt you. Let me see — how long are you home for now?

HENRY: The *long vac* — that's what we call the *summer holiday*, you know — lasts over three months.

MR. BROWN: M'm... three months' holiday, and you talk to me about hard work!

HENRY: It won't be all holiday, though. I've got a lot of work to get through. In fact, I'd been planning to do about six hours a day. MR. BROWN: I wonder how long you'll keep that up! Tell me, Henry, you haven't ever regretted your decision to *read English*? I seem to remember that you wanted to read it *long* at one time.

HENRY: Not very seriously — it was only an idea I'm very glad that I chose English.

MR. BROWN: How do you like the *language* side of your work? You have to do quite a lot of *Old English*, don't you?

HENRY: Of course, everyone grumbles about the *Old English* — Anglo-Saxon. But it's quite fun really, once you get used to it.

MR. BROWN: Yes, I should imagine it is. I'd like to have studied it myself. And now — how you want to spend the vacation — apart from reading!

HENRY: Well, Dad — I was wondering whether it would be possible for me to go abroad for a fortnight. One of the men in my year is arranging to go to France later on. He knows some people near Paris who would put us up.

MR. BROWN: I don't see any reason why you shouldn't go, Henry. How much is it likely to cost? We can't afford too much, you know.

HENRY: Well, my friend was making enquiries and promised to let me know. The railway journey is the most expensive part, but we'd go *third class* all the way.

MR. BROWN: Well, tell me what he says as soon as possible. I expect we can manage it, Henry.

HENRY: Thanks awfully, Dad!

WAKACYJNE PROJEKTY HENRYKA

P. BROWN: Henryku, wydaje się więc, że naprawdę dobrze pracowałeś podczas twoego *first year*. A teraz zdałeś dobrze twój *first year* egzamin. Myślę, że zasłużłeś sobie na prawdziwie mile wakacje.

HENRYK: Dziękuję, Tatusiu. Cieszę się, że zadowolony jesteś z wyników *first year* egzaminu. Myślę, że miałem przeważnie szczęście. Udało mi się lepiej (zrobilem lepiej), niż miałem nadzieję. Bałem się, że mi się nie uda. Daleko mi do przeczytania, nie zrobilem nic (jak przeczytanie) całej lektury, którą powiniem był zrobici.

P. BROWN: Nikomu się to nie udaje (nikt nigdy tego nie robi), Henryku.

HENRYK: Oczywiście, gdybym był zle zdał (że zrobil) mógłbym być powołany do wojska w tym roku.

P. BROWN: Lecz teraz nie będziesz powołany na pewno, nieprawdaż?

HENRYK: Nie, o ile się ma dobry postęp można skończyć studia uniwersyteckie przed odbyciem służby wojskowej. Więc widzisz, mój *interest* w tym, by dobrze zdać!

P. BROWN: Otóż najważniejszą sprawą jest robić (uczyć się) jak najlepiej, można i nie troszczyć się o rzeczy, na które się nie ma czasu.

Zycie na uniwersytecie nie powinno być poświęcone tylko pracy (nie powinno być tylko pracą), wiesz! Lecz nie myśl, by ci groziło naprawdę, że o tym zapomnisz.

HENRYK: Nie, nie myśl!

P. BROWN: W każdym razie nie pozwól, by cię sporty i inne zajęcia doprowadziły do przeciwnego krańca.

HENRYK: Nie, lecz jest trudno czasami móc (potrafić) wszystko zmieścić. Należę obecnie także do *kółka dramatycznego* i to zajmuje także dużo czasu. Właściwie jest to całkiem ciężka praca.

P. BROWN: Otóż ciężka praca ci nie zaszkodzi. Zaraz (pozwól mi zobaczyć), jak długo pozostajesz w domu teraz?

HENRYK: Wielkie wakacje — tak jak nazywamy wakacje letnie, wiesz, trwają przeszło 3 miesiące.

P. BROWN: Hm... 3 miesiące wakacji, i mówisz mi o ciężkiej pracy.

HENRYK: To jednak nie będą tylko wakacje. Mam dużo roboty do wykonania. Właściwie postanowiłem sobie pracować 6 godzin dziennie.

P. BROWN: Ciekaw jestem, jak długo w tym wytrwasz. Powiedz mi Henryku, czy nie żałowałeś nigdy swojego postanowienia studiowania angielskiego (czytania)? O ile mi się zdaje (pamiętam), chciałeś studiować kiedyś historię.

HENRYK: Nie bardzo na serio, to był tylko (taki) pomysł. Jestem bardzo zadowolony, że wybrałem angielski.

P. BROWN: Jak ci się podoba strona językowa twojej pracy? Musisz studiować (robić) dosyć dużo *angliańskich* (staroangielskich) tekstu, nieprawdaż?

HENRYK: Oczywiście każdy narzeka (mruczy) na staroangielski — anglo-saski. Lecz to jest całkiem zabawne, gdy się przyczewca!

P. BROWN: Tak wyobrażam sobie, że jest. Byłbym lubił sam to studiować. A teraz powiedz mi, jak chciałbyś spędzić wakacje poza czytaniem.

HENRYK: Otóż Tatusiu, zastanawiałem się (rozwahałem) czy było by możliwe dla mnie wyjechać za granicę na 2 tygodnie. Jeden ze studentów na *first year* szkolnym układzie sobie, że wyjedzie później do Francji. Zna kilka osób w pobliżu Paryża, które by nas przyjęły.

P. BROWN: Nie widzę powodu, dla którego byś nie miał jechać, Henryku. Ile to może kosztować? Nie stać nas na zbyt dużo, wiesz.

HENRYK: Otóż mój przyjaciel miał zebrać informacje i obiecał mi, że mnie zawiadomi. Największym wydatkiem jest podróż koleją, lecz pojedziemy cały czas trzecią klasą.

P. BROWN: Więc zawiadom, i jak najszybciej, co on mówi. Myślę, że będziemy w stanie to zrobić (że potrafimy to) Henryku.

HENRYK: Szczęście dziękuję, Tatusiu

Lekcja sześćdziesiąta druga

(Transmisja 19 lipca)

"ENGLISH INTONATION II"

1st VOICE: I'd like to remind you first of all, listeners, about the tune we discussed last week, „the high-jump.” It is used in statements, commands, and exclamations, and in questions beginning with an interrogative word; but it's only used when one particular word of any of these sentences is especially emphasised for reasons of contrast or contradiction, or a desire to make this word clearly understood.

2nd VOICE: Now we said last week that the emphasised word has its stressed syllable beginning on a very high note, and falling quickly right down to the bottom of the voice. And all the syllables after this jump down are said on this very low note.

1st VOICE: Well now, today we're going to take an ordinary sentence and show you how any word in it may be emphasised, and how the tune changes, and how the change in tune also changes the meaning. The sentence we've chosen is this:

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: Said, in that case, in the ordinary way with a glide down. But now listen to the same sentence with the first word „I” emphasised.

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: As I said, the word „I” starts on a high note and falls quickly.

1st VOICE: And everything after that word, in this case all the rest of the sentence, is on a very low note. This tune, with the high-jump on „I”, means:

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: And now the same sentence with the second word, „saw”, emphasised.

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: This time the high-jump is on „saw” and once again everything following that word is on a low note. The word „I”, before the high-jump, is on a rather low note, in order to make the emphasised word stand out all the more.

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: And this time the meaning is this: I saw my friend — I didn't speak to him on the telephone or have a letter from him — I actually saw him: but again the high-jump saves you the trouble of a long explanation.

2nd VOICE: Mightn't it be a good idea to let the listeners hear the sentence said once again in the normal way, with a glide down, so that they can hear the difference between that and the high-jump?

1st VOICE: Yes, it certainly would. Listen carefully.

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: And now with a high-jump on the word „my”, meaning that it

was my friend, not yours or his or hers, but my friend that I saw.

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: Once again „I” and „saw” are on a rather low note and so, of course are all the words after the high-jump, too. And now with the emphasis on the word „friend” This means that it wasn't my enemy or some strange person I saw, but my friend.

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: Now you have three words before the high-jump, and they can be treated in two ways. Firstly, they may all be said on a low note, as before.

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: In this case nothing in the sentence is prominent but „friend”. Everything else is relatively unimportant, and therefore on a low note. But you may begin the sentence like a glide down, giving a stress, and therefore a fairly high note, to the word „saw”. Like this:

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: Well now, today we're going to take an ordinary sentence and show you how any word in it may be emphasised, and how the tune changes, and how the change in tune also changes the meaning. The sentence we've chosen is this:

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: Said, in that case, in the ordinary way with a glide down. But now listen to the same sentence with the first word „I” emphasised.

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: As I said, the word „I” starts on a high note and falls quickly.

1st VOICE: And everything after that word, in this case all the rest of the sentence, is on a very low note. This tune, with the high-jump on „I”, means:

2nd VOICE: I saw my friend yesterday.

1st VOICE: In which „saw” has a high-jump, because you didn't write to him or telephone him, you saw him, and „yesterday” has a high-jump also, because you want to make it clear that this happened yesterday and not today. All the other words in the sentence are on a low note, to make the two especially important words very prominent.

2nd VOICE: „No, but I saw him yesterday”.

1st VOICE: In which „saw” has a high-jump, because you didn't write to him or telephone him, you saw him, and „yesterday” has a high-jump also, because you want to make it clear that this happened yesterday and not today. All the other words in the sentence are on a low note, to make the two especially important words very prominent.

2nd VOICE: And there we must leave the high-jump, because our time is up.

Next week we shall have a new tune for you to learn about. So goodbye until then.



Mgr. M. W. Warszawa... Jako pilny czytelnik „Głosu Anglii” zwracam się do Szan. Redakcji z uprzejmą prośbą, czy P. T. Redakcja nie zrobila by mi tej „łaskawości” i sprowadziła mi z Anglii Hamleta, Klub Pickwicka i Czterech Evangelii.

Ponieważ spotykamy się często z życzeniami tego rodzaju, chcilibyśmy wyjaśnić, że doprawdy nie jesteśmy w stanie podjąć się sprowadzania książek z Anglii, a to przede wszystkim ze względu na trudności walutowe. Brak papieru w Anglii powoduje również duże ograniczenia w eksportie, w końcu zaś zapotrzebowanie na najróżniejsze książki jest w Polsce tak duże, że personel nasz i tak przeciążony nieraz pracą redakcyjną nie był by w stanie zaspakoić wszelkich życzeń i zapytań.

Z przyjemnością jednak możemy Panu zawiadomić, że wydział księgarski departamentu prasowego Ambasady Brytyjskiej opracowuje już dokładny plan dostaw, tak że w niedługim czasie będzie można prawdopodobnie uzyskać wiele książek, przez zamówienie ich po prostu w najbliższej księgarni.

W. S. Warszawa... W numerze 6 „Głosu Anglii” z dn. 8. 2. 1947 w artykule „Wielka Brytania leczy artretyzm” jest wzmianka, że lekarze mogą się porozumieć ze szpitalem, a ten z kolei wskazać leczenie dane mu lekarzowi. Proszę o posłanie dokładnego adresu wyżej wymienionego szpitala.

Prosimy zwrócić się do London Hospital, Whitechapel, London E. 1.

I. W. Kończyce Wielkie... Proszę uprzejmie o podanie mi, kto zwyciężył w tegorocznych zawodach wielosłaskich Cambridge-Oxford. Czy mogą panowie podać mi kto i w którym roku zdobył Mount Everest?

W tegorocznych zawodach wielosłaskich zwyciężyła drużyna Cambridge, pomimo że drużyna Oxfordu była w bardziej dobrej formie i miała lepszą wagę.

Drużyna Cambridge prowadziła już od startu, ani razu nie dając się wyprzedzić przeciwnikom.

Szczyt Mount Everest nie został dotychczas zdobyty. Najwyżej doszedł Mallory w roku 1924, z wyprawy swojej jednak nie wrócił. W r. 1926 zorganizowano ekspedycję lotniczą, przy czym impreza ta była finansowana przez Lady Robert Houston. Dwa samoloty, — jeden pilotowany przez Markizę of Clydesdale, przeleciały na wysokość prawie 2 km ponad szczytem Mount Everestu. Dnia tego, po raz pierwszy w historii człowieka spoglądał „z góry” na Mount Everest.

A. W. Łódź... Przeczytalem niedawno wzmiankę o możliwościach wykorzystania nowej maszyny arytmety

— SPORT —

„Royal Ascot”

Najbardziej reprezentacyjny dzień wyścigów płaskich, zwany „Royal Ascot”, odbył się z całą swoją tradycyjną wspanialością. Obecne były wszelkie najwybitniejsze osobistości toru, a tysiące widzów zaledwie pole wyścigowe i trybuny, aby powitać parę królewską, w momencie jej tradycyjnej przejażdżki otwartym powozem po torze. Cenne nagrody pieniężne i trofea były zawsze wielką atrakcją tego biegu i ściągały liczne rzesze ciekawych. Pod tym względem obecny „Royal Ascot” nie był wyjątkiem od reguły. Osobliwość zapisów była niezwykle duża ilość koni francuskich, które zdobyły dla kontynentu nagrody. Wie-

le z tych koni miało za sobą piękne kariery, jednak nie osiągnęły przewidywanych przez ich właścicieli sukcesów. Zwyciężyły w czterech tylko gonitwach, na ogólną liczbę 24, wchodzących w skład wyścigów w Ascot. Najważniejszym zwycięstwem gości zza Kanalu było zdobycie złotego pucharu Ascot przez „Souverain”. Souverain, własność paryskiego restauratora Fr. Schmitta, pokrył lekko przestrzeń 4 km, wygrywając o 4 długości przed swym francuskim rywalem „Chanteur II”. Jako trzeci przyszedł koń Wasagi Khana „Field Day”, o trzy długości za swym przednikiem. Sędzią z wysokością zakładów (6:4). „Souverain” był dru-

gim faworytem. Zaszczyt, który przypadł mu w udziałzie, jest tym większy, że jest on jedynym koniem francuskim, który od trzydziestu lat zdobył złoty puchar. Największą niespodzianką wyścigów było zwycięstwo młodego czterolatka „Master Vote” w biegu o królewski puchar myśliwski. Zakłady były w tym wypadku 25:1. Mimo tak niskiego oszacowania jego możliwości, „Master Vote” pokazał na przestrzeni 1550 metrów znakomitą formę, bijąc 27 innych koni i wygrywając o dwie długości. Dosiął go 18-letni jeździec Sidbotham, który w tym sezonie odniósł już jedenaście zwycięstw. Właścicielem, trenerem i hodowcą „Master Vote'a” jest T. H. Blagrave, Mago po swoim własnym ogierze „Aout Maitre” od klacz „Plebiscite” (po Fairwayu) (i córce „Hurry on'a”). Pan Blagrave miał ponadto satysfakcję oglądania innego ze swych koni, mijającego zwycięsko celownik w gonitwie o nagrodę niebieskiej wstęgi koronacyjnej. Była to klacz „Sancy Sal”, też po ogierze Blagrave'a „Aout Maitre”. Nikt nie spodziewał się jej zwycięstwa i zakładły były 20:1. Tymczasem „Sancy Sal” wygrała w pięknym stylu o dwie długości. Faworytem tej gonitwy była klacz francuska „Diana III”, która jednak nie wytrzymała tempa i odpadła.



A. D. MERCHANT, JEDEN Z UCZESTNIKÓW SZKOCKICH IGRZYSK WYSOKOGÓRSKICH W AYTOUNHILL, W MOMENCIE RZUTU MŁOTEM.

Sukcesy lekkoatletów brytyjskich na międzynarodowych zawodach

w Pradze

Świetny, zachodnio-indyjski sprinter E. Mc Donald Bailey, świeżo po sukcesach, odniezionych w Belfast, gdzie mimo wyjątkowo niekorzystnych warunków wygrał bieg na 100 yardów (91,4 m) w czasie 10,1 sek., reprezentował W. Brytanię na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Pradze. Na tych samych zawodach Bailey wystąpił w konkurencji 100 i 200 m, wygrywając oba biegi. W biegu na 100 m biegł wspólnie, prowadząc od startu do mety i zrywając taśmę na 2,7 m przed mistrzem Belgii, Polem Brackmanem. Czas Baileya na tym dystansie — 10,4 sek. — jest nowym rekordem Czechosłowacji i jest zaledwie o 1/5 sek. gorszy od rekordu światowego, ustanowionego w 1935 r. przez Jesse Owensa. Po tym zwycięstwie Bailey stanął do biegu na 200 m i znowu ustanowił rekord Czechosłowacji czasem 21,2 sek. Był to zarazem jego najlepszy wynik na tym dystansie. Świectność tego wyczynu podkreśla fakt, że mistrz Czechosłowacji przeszedł do mety 7,3 metra w tyle za Anglikiem. Inny członek reprezentacji brytyjskiej, 19-letni Olan Paterson, mistrz Anglii w skoku wzwyż zdobył na tych zawodach zaledwie drugie miejsce. Mimo stłuczenia pięty osiągnął wynik 185,4 cm. Zwycięzca w tej konkurencji został reprezentant czeski Hauzenblas, który pięknym skokiem uzyskał 194,9 cm. Paterson przechodził ją uprzednio kilka razy bez większych trudności.

Skoki Patersona stanowiły jednak wyraźny kontrast w stosunku do jego wyjątkowo złej formy, wykazanej parę dni wcześniej w Szkocji, gdzie obronił tytuł mistrza; rzemek od deszczów grunt był w Szkocji wielką przeszkołą, ale niemniej widzowie czuli się bardzo zawiedzeni, gdy Patersonowi nie udało się przejść po przeciwki na wysokość 172,7 cm! Jest to jeszcze bardziej zdumiewające wobec faktu, że na kilka dni przedtem

Paterson skoczył 195,5 cm. Nowym zdobywcą tytułu mistrza Szkocji został J. L. Hunter z Uniwersytetu Edynburskiego, z bardzo słabym wynikiem 165,1 cm, co stanowi o 33 cm mniej niż rekord Patersona.

Jeszcze innym reprezentantem Anglii w Pradze był biegacz Arthur Wint z Jamajki (pisaliśmy o nim w poprzednim nrze „G. A.”), typowany na pewnego zwycięzce w biegu na 400 m. Niestety zerwał miesiąc udu i upadł na bieżni, przebiegły przednio przestrzeń 274 m w bardzo pięknym stylu.

w Antwerpii

Brytyjscy lekkoatleci wrócili z Antwerpii we wspaniałym nastroju: zdobyli tam pięć pierwszych miejsc, trzy drugie, cztery trzecie miejsca! Wygrali dzięki temu nagrodę tych mistrzostw: puchar Achillesa. Mac Donald Bailey, 25-letni szybkobiegacz kolorowy z Trinidad, wygrał bieg na 100 m w czasie 10,3 sek. Pożądany rekord belgijski o 0,3 sek. i dorównał rekordowi europejskiemu na tym dystansie. 20-letni zawodnik szkocki, Alan Watt, przeszedł drugi — w czasie 10,8 sek. Trzecim był Ake Johansen, Szwed.

Następnie W. Brytania odniósła drugi triumf na krótkim dystansie. John Fairgire, student uniwersytetu w Cambridge, wygrał bieg na 200 m w czasie 22,4 sek.

Przedstawiciel W. Brytanii na 400 m uległ tuż przed biegiem nieszczerliwemu wypadkowi: oszczep rzucony z odległości 58 metrów przebił mu policzek tuż koło oka. Doktorzy zjawiły się natychmiast; z ulgą dowiedzieliśmy się, że nic poważnego nie grozi Derekowi Pugh, naszej nadziei na Olimpiadę. Zastąpił go na 400 m Bernard Elliott — i przegrał tylko o metr, po ciężkiej walce z mistrzem

Belgii, Kunnenem, który osiągnął czas 49 sek. (czas Elliotta: 49,2 sek.).

Na dystansie 1500 m wygrał de Ruter, Holandia, w czasie 3 min. 56,6 sek., tuż przed Karlssonem, Szwecja. Trzeci był Nankeville, W. Brytania.

Na dystansie 3000 m zwyciężył pięknie mistrz Holandii, Slykhuus; sprintem na ostatnich 200 metrach pozostawił daleko za sobą innych zawodników. Drugi przeszedł Lateste, Holandia, trzeci Cox, W. Brytania.

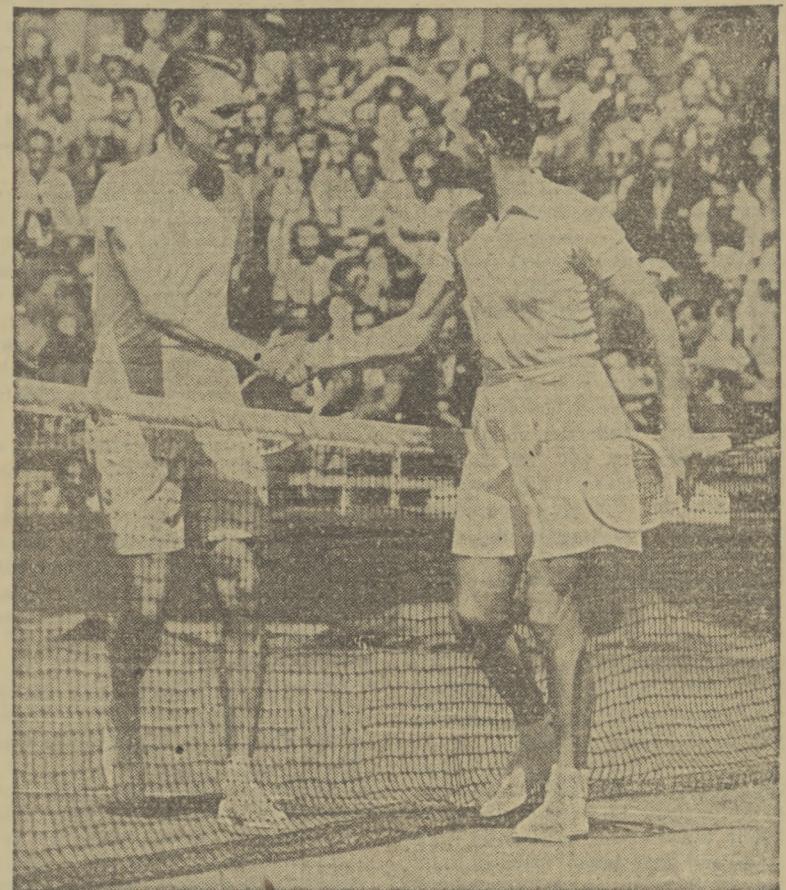
19-letni Peterson, Szkot, zdobył dla W. Brytanii pierwsze miejsce w skoku wzwyż wynikiem 1,85.

Zawody zakończyły się szczęśliwie dla W. Brytanii zdobyciem pierwszego miejsca w biegu sztafetowym na 1600 m. Po 200 metrach zawodnik brytyjski oddał pałeczkę o 2 metry za zawodnikiem szwedzkim, ale już Elliott po następnych 400 metrach miał 1 metr przewagi; Fairgire po następnych 200 metrach miał 3 metry — a kiedy przyszła kolej na Baileya, wycofany był przesadzony. Bailey umknął tak szybko, że z trudem wziął zakręt przed końcową prostą; wygrał o 10 metrów przed Szwecją; trzecie miejsce zajęła Holandia.

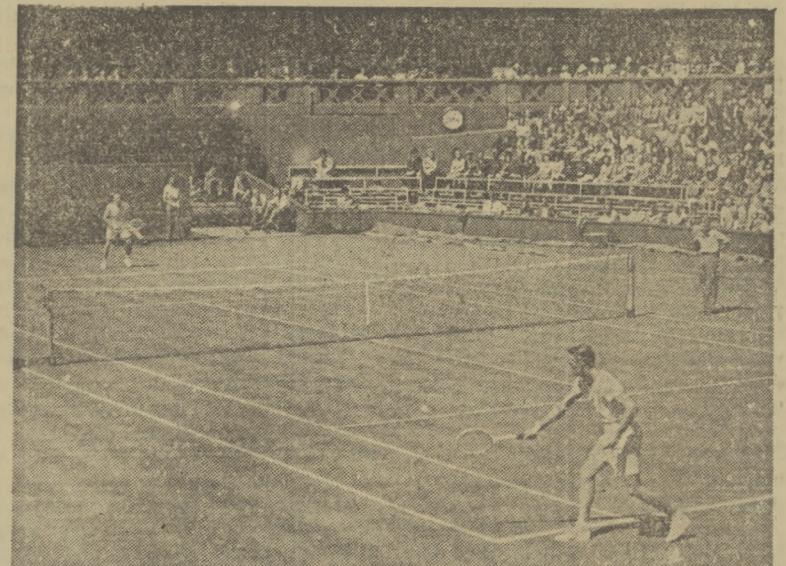
Mistrzostwa tenisowe w Wimbledonie

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe rozpoczęły się w Wimbledonie przy rekordowej frekwencji. Pierwszego dnia dwudziestotysięczna publiczność przypatrywała się, jak gracze Jack Kramer (USA) i Y. Petra (Francja) pokonali brytyjskich przeciwników. Na drugi dzień, prawie równie liczna publiczność asystowała zwycięstwu Janiny Bostock (jednej z dwóch najlepszych tenisistek brytyjskich) nad p. Kormaczym, mistrzynią Węgier. Kay Menzies, druga tenisistka brytyjska, pokonała V. Nielsen (Dania).

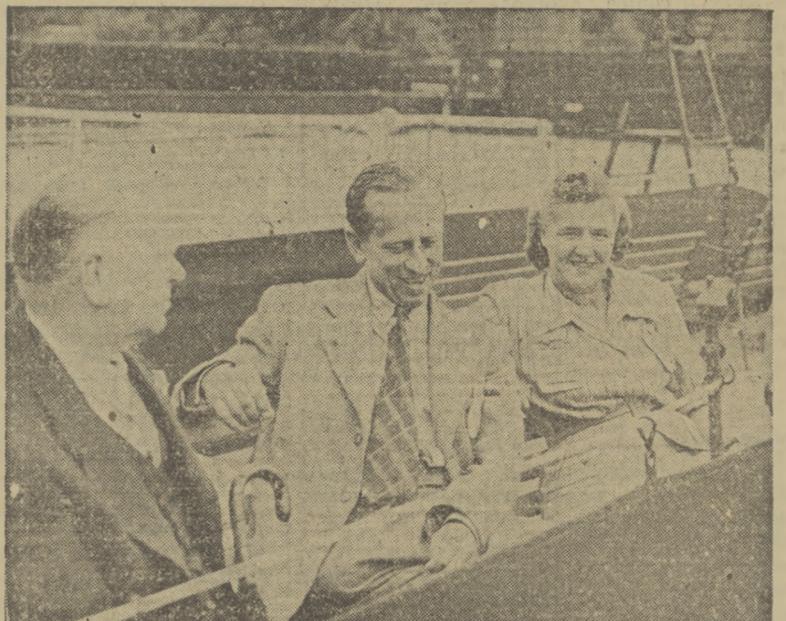
Król Jerzy i królowa Elżbieta zapowiedziały swoją obecność na rozgrywkach finałowych panów 4 lipca, a 80-letnia królowa Maria, która nie opuściła prawie żadnego turnieju w Wimbledonie, raz już była obecna na kortach.



JACK KRAMER (U.S.A.) PODAJE RĘKĘ SWOJEMU PRZECIWNIKOWI C. SPYCHALE, PO WYGRANIU Z NIM SINGLA.



WIDOK OGÓLNY MECZU, ROZGRANEGO MİĘDZY KRAMEREM I SPYCHALĄ (PO LEWEJ). WYGRAŁ KRAMER



TENISISCI W WIMBLEDON. J. JĘDRZEJEWSKA I J. TLOCZYŃSKI.